

UPDATE

PREZENTUJE
benchmark pl



Mobile

Samsung Galaxy S5
vs Galaxy S6 s. 8



Sieci

Lifting domowej
sieci LAN s. 14

Zobacz magazyn
w rozszerzonej
rzeczywistości



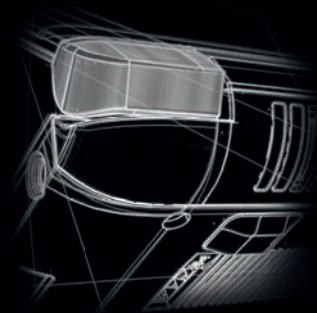
PATRON WYDANIA
TP-LINK

TOTAL WAR™ ATTILA

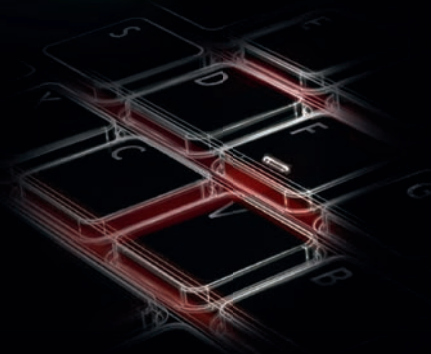
Recenzja gry s. 26

acer

Acer zaleca system Windows.



E TOUCH MORE POWERFUL



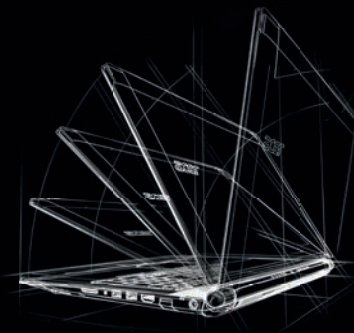
Aspire V Nitro *Black Edition*


Zajmij pierwsze miejsce.

Nieźródnana wydajność.

Zdumiewające detale w jakości 4K.

Personalizacja.



Wypróbuj połączenie najnowocześniejszego designu i maksymalnej wydajności.
Zapoznaj się z nowym Aspire V Nitro Black Edition na stronie acer.com i 

4K Ultra HD
3840 X 2160



Zeskanuj kod i odwiedź
nasz profil na facebooku:
[facebook.com/magazyn.update](https://www.facebook.com/magazyn.update)



Zeskanuj kod i zobacz
UPDATE w wersji online



Powrót do sieci

Emocje po tegorocznych targach MWC powoli opadają. Jak zwykle sporo się działo i ciężko było przejść obojętnie obok licznych stoisk, na których czekały nowe smartfony, tablety oraz mobilne akcesoria. Na kolejnych stronach znajdziecie przegląd najciekawszych nowinek zaprezentowanych w Barcelonie. Jak co roku największe zainteresowanie wzbudziła premiera smartfona z rodziny Galaxy. Ostatnimi czasami wychodząc z sali konferencyjnej, po premierze kolejnego modelu Samsunga, czuliśmy pewien niedosyt. Tym razem koreański producent naprawdę się postarał. Jego najnowszy flagowiec S6 (w szczególności wersja Edge) wniósł duży powiew świeżości do rodziny Galaxy. Zmiany są zauważane już na pierwszy rzut oka, głównie za sprawą zastąpienia, legendarnego już plastiku, szkłem hartowanym. Z tej okazji przygotowaliśmy porównanie najważniejszych cech Galaxy S6 i poprzednika, sprawdźcie czy warto zacząć odkładać pieniądze – sprzedaż rusza 17 kwietnia.

W tym wydaniu wracamy do tematu sieci. Drugi numer magazynu Update był poświęcony historii Internetu, budowie infrastruktury sieciowej, a także wyborowi i konfiguracji routera. Teraz skupimy się na rozbudowie sieci LAN, a także korzyściach jakie daje podłączenie drukarki i serwera NAS do sieci lokalnej. Poruszymy również kontrowersyjny temat dostępu do prywatnych danych przez internetowych gigantów, takich jak Google. Czy funkcjonalność, którą dostajemy w zamian jest wystarczającą rekompensatą? W dalszej części magazynu znajdziecie zapowiedzi gier oraz recenzje premierowych tytułów.

Z każdym kolejnym numerem magazynu Update rośnie liczba użytkowników, która sięga po wersję cyfrową – dzięki, że jesteście z nami! Zachęcam do wzięcia udziału w jubileuszowym konkursie, w którym możecie wygrać iPada Air2 – więcej szczegółów znajdziecie na szóstej stronie.

Piotr Potarzycki
redaktor prowadzący

Update dostępny jest na:



➤ SIECI GOOGLE - CO DOSTAJEMY ZA INWIGILACJĘ?

To, że wielkie koncerny mogą śledzić poczynania swoich użytkowników nie jest już chyba dla nikogo tajemnicą...

S. 10



➤ SIECI LIFTING DOMOWEJ SIECI LAN

Dziś trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie gospodarstwa domowego bez komputerów, smartfonów, tabletów z dostępem do sieci. Od czego rozpocząć przygodę z domową siecią LAN?

S. 14

➤ GRY WORLD OF WARSHIPS - WIELKIE WODOWANIE

Przy huku okrętowych dział zza horyzontu wylania się World of Warships. I nie jest to byle jaka łajba, ale flagowiec, który może stać się ogromnym hitem.

S. 34



spis treści

Newsy	4
Samsung Galaxy S5 vs Galaxy S6	8
Google - co dostajemy za inwigilację?	10
Lifting domowej sieci LAN	14
NAS dla mas	18
Pięć sposobów na złapanie drukarki w sieć	22
Sprzęt sieciowy - PRZEGLĄD URZĄDZEŃ	25
Total War Attila - RECENZJA GRY	26
CITIES: SKYLINES - RECENZJA GRY	30
GeForce stworzył kolejnego Titana	32
World of Warships - RECENZJA GRY	34
Premiery gier	38

PATRON WYDANIA
TP-LINK®

UPDATE

Redaktor prowadzący: Piotr Potarzycki, **Redaktorzy:** Marcin Jaskólski • Mariusz Ignar • Jakub Jakubowicz • Maciej Piotrowski • Tomasz Duda • Maciej Słaboszewski • Piotr Romański
Project Manager: Magdalena Szmatuła, tel.: 660 546 133, e-mail: magdalena.szmatula@benchmark.pl, Kamil Szarzyński, tel.: 698 384 126, e-mail: kamil.szarzynski@benchmark.pl

Dyrektor Operacyjny: Sebastian Jaworski, tel.: 606 942 501, e-mail: sebastian.jaworski@benchmark.pl, **Korekta:** Angelika Drygas, **Foto:** Mateusz Soltysiak, **Projekt i skład:** Kuba Kuczma

Wydawca: Benchmark Sp. z o.o., ul. Wołczyńska 37, 60 - 003 Poznań, NIP: 779-232-24-08, **Prezes Zarządu:** Sławomir Komiński

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów. Tekstów nadesłanych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu nie jest równoznaczne z jego opublikowaniem.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam, podane ceny mają jedynie charakter informacyjny i nie stanowią oferty handlowej w rozumieniu Art. 66 par.1 Kodeksu Cywilnego.

Masz smartfona? MOZESZ MIEĆ WIĘCEJ!

Publikujemy znaczki:



VIDEO



DŹWIĘK



GALERIA

To dzięki nim możesz zobaczyć film, galerię czy posłuchać dźwięku związanego z danym tematem.



Pobierz darmową aplikację **Tap2C** z AppStore lub Google Play.



Aplikację Tap2C zeskanuj kod z pierwszej strony.



Następnie szukaj zdjęć ze znaczkami przedstawionymi powyżej. Korzystając z aplikacji najedź kamerą smartfona nad znaczek.



Gdy na ekranie telefonu pojawi się odpowiedni symbol, naciśnij go by zobaczyć więcej.



www.tap2c.com



ZOBACZ
TABLET SONY
XPERIA Z4



MOBILE

XPERIA Z4 TABLET – NAJSMUKLEJSZY TABLET ŚWIATA

Japoński producent przyzwyczał nas do tego, że tablety z linii Sony Xperia mają do zaoferowania naprawdę sporo i nie inaczej będzie w tym roku. Zdecydowano się postawić nie tylko na świetną specyfikację, ale jednocześnie pokusić się o drobne smaczki, dzięki którym o nowej propozycji zrobi się głośno. Jednym z nich jest niezwykle **smukła obudowa mająca zaledwie 6,1 mm grubości. Dzięki temu Xperia Z4 Tablet to najsmuklejsze na świecie tego typu urządzenie z systemem Google Android.** Rzecz jasna, tak jak w przypadku poprzedników, mowa tu o konstrukcji odpornej na szkodliwe działanie wody oraz pyłu. Tablet napędzany będzie przez potężny ośmiordzeniowy, 64-bitowy procesor Qualcomm Snapdragon 810, wspomagany przez 3 GB pamięci RAM. Pojawią się też dwie kamery oraz akumulator o pojemności 6000 mAh, który wedle obietnic gwarantować ma 17 godzin ciągłego odtwarzania materiałów wideo.

MICROSOFT LUMIA 640 TAK POWINIEN WYGLĄDĄĆ SMARTFON ZE ŚREDNIEJ PÓŁKI



Na targach MWC 2015 pojawił się również Microsoft i zgodnie z przypuszczeniami zaprezentował smartfona Lumia 640. Aby było jeszcze ciekawiej, od razu pochwalił się też jego większą wersją – Lumia 640 XL. Obydwie propozycje pracują rzecz jasna pod kontrolą systemu Windows Phone 8.1 z Lumia Denim. Producent zapowiedział dodatkowo, że planowana jest późniejsza aktualizacja do Windows 10. Moc obliczeniową zapewni procesor Qualcomm Snapdragon 400 z zegarem 1,2 GHz, który otrzyma do pomocy 1 GB pamięci RAM. **Warto podkreślić też obecność szeregu modułów łączności. Wi-Fi i Bluetooth 4.0 to standard, ale już o NFC i LTE nie zawsze producenci pamiętają.** Jeśli chodzi natomiast o różnice to dotyczą one wielkości ekranów i co za tym idzie także całych konstrukcji. Poza tym Lumia 640 XL wyposażona została w pojemniejszy akumulator i lepsze kamery.



TECHNOLOGIE KIESZONKOWY PROJEKTOR LED OD LENOVO

Firma Lenovo stawia ostatnio na bardzo ciekawe, wyróżniające się produkty. Najnowsza prezentacja, podczas targów MWC 2015, również może zaskakiwać. Chiński producent wprowadził bowiem do swojej oferty podręczny, ultramobilny projektor. **Lenovo Pocket Projector to niewielki (10,4 x 2,5 cm) i lekki (około 170 gramów) projektor wyposażony w LED-owe źródło światła o jasności 50 ANSI lumenów.** Obraz o rozdzielczości 854 x 480 pikseli może być wyświetlany na ekranie (płachcie, namiocie, ścianie itp.) o przekątnej do 110 cali. Urządzenie charakteryzuje się również opcją 90-stopniowej rotacji oraz kontrastem o współczynniku 1000:1. Projektor obsługuje DLNA oraz Miracast. Akumulator zapewnia 2,5 godziny pracy, co umożliwia obejrzenie standardowej długości filmu. Całości dopełniają głośniki stereo.



TECHNOLOGIE SANDISK PREZENTUJE KARTĘ PAMIĘCI MICROSDXC O POJEMNOŚCI 200 GB

SanDisk Ultra microSDXC UHS-I 200 GB to obecnie najmniejsza karta pamięci typu microSDXC – **pomieści na przykład 20 godzin materiału wideo w rozdzielczości Full HD lub tysiące zdjęć i plików muzycznych. Co więcej, osiąga transfer do 90 MB/s, który pozwoli na bezproblemowe zapisywanie dużych plików.** Producent nie ujawnia zbyt wielu szczegółów odnośnie budowy karty – wiadomo jedynie, że wykorzystał tutaj tę samą technologię, co przy karcie pamięci SDXC o pojemności 128 GB, lecz tym razem zastosował nowszy proces produkcji, co pozwoliło jeszcze bardziej zwiększyć gęstość upakowania danych. Karta SanDisk Ultra microSDXC o pojemności 200 GB trafi do sprzedaży w drugim kwartale, a jej cena wyniesie 399 dolarów. Producent udziela na nią 10 lat gwarancji.

Siódmy numer magazynu Update przejrzało w sieci ponad **110 tysięcy użytkowników.** Z tej okazji przygotowaliśmy konkurs, w którym **możesz wygrać iPada Air2.**
 <<< Więcej szczegółów na stronie 6 >>>



MOBILE ACER LIQUID JADE Z NOWYM WYMIAREM SELFIE?

Seria Liquid została przyjęta przez użytkowników na tyle ciepło, że producent systematycznie ją rozwija. Co więcej, cały czas stara się o coraz ciekawsze propozycje. Najnowszy model Acer Liquid Jade Z będzie smartfonem reklamowanym jako dobry wybór dla miłośników zdjęć selfie. **Przednia kamera oferuje bowiem rozdzielczość 5 Mpix i obiektyw o jasności f/2.2. Jakby tego było mało wzbogacono ją o aż dwie diody LED.** Pozostałe z ujawnionych parametrów smartfona wskazują, że będzie to urządzenie ze średniej półki. Użytkownicy otrzymają bowiem 5" ekran o rozdzielczości 1280 x 720 pikseli, czterordzeniowy procesor MediaTek z zegarem 1,5 GHz oraz 1 GB pamięci RAM.



SPONSOR KONKURSU
TP-LINK®



JEŚLI NIE WIESZ JAK
KORZYSTAĆ Z APLIKACJI
TAP2C ZAJRZYJ NA
TRZECIĄ STRONĘ.



WYGRAJ
tablet iPad Air2

Użyj aplikacji Tap2C do znalezienia ukrytego na tej stronie pytania.
Wypełnij formularz na stronie: www.benchmark.pl/t/konkurs-update

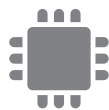
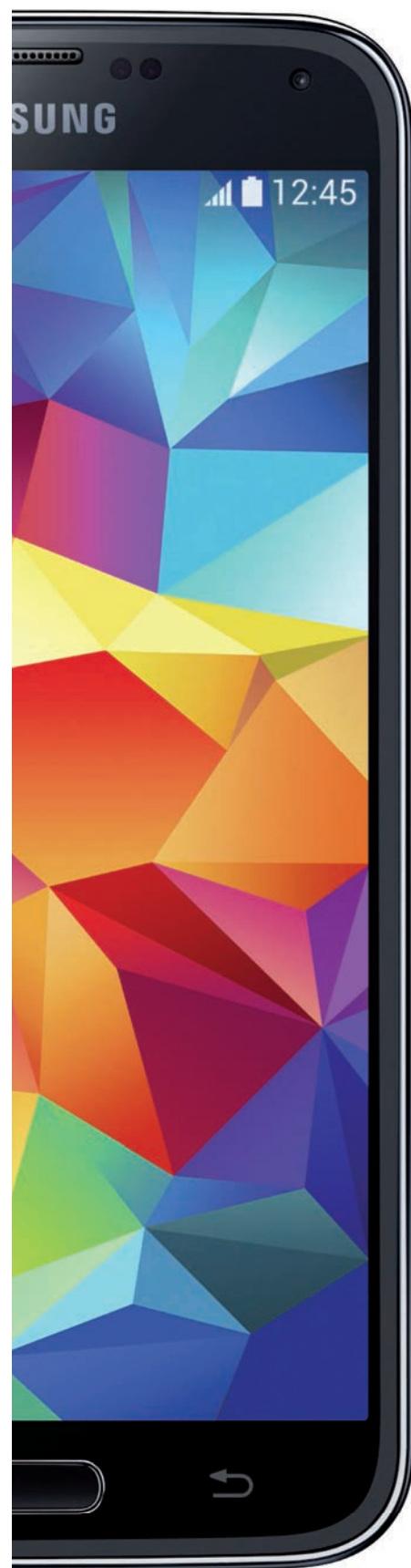




Kontakt z Internetem

Transmitery sieciowe TP-LINK pozwalają na stworzenie infrastruktury sieciowej poprzez wykorzystanie istniejącej sieci elektrycznej – bez konieczności użycia dodatkowego okablowania. Aby przesłać dane przez sieć elektryczną wystarczy podłączyć je do gniazdek. Następnie do transponderów możesz podłączyć komputer, konsolę, telewizor lub inne urządzenie wyposażone w kartę sieciową. Nowy model pracuje w standardzie HomePlug AV2 oferując błyskawiczne prędkości transmisji nawet do 1200Mb/s. **Zwiń kable, rozwiń sieć!**

SAMSUNG GALAXY S6

**WYMIARY** (WYS. X SZER. X GRUB.)**Galaxy S5:** 142 x 72,5 x 8,1 mm**Galaxy S6:** 143,4 x 70,5 x 6,8 mm**WAGA****Galaxy S5:** 145 g**Galaxy S6:** 138 g**ROZDZIELCZOŚĆ****Galaxy S5:** 1080 x 1920 px**Galaxy S6:** 1440 x 2560 px**KARTA PAMIĘCI****Galaxy S5:** microSD**Galaxy S6:** brak**PROCESOR****Galaxy S5:** Quad-core, Snapdragon 801, 2.5 GHz, Adreno 330**Galaxy S6:** Octa-core, Exynos 7420, 2.1 GHz, Mali-T760**APARAT PRZÓD/TYŁ****Galaxy S5:** 2 / 16 Mpx**Galaxy S6:** 5 / 16 Mpx**WODOSZCZELNOŚĆ****Galaxy S5:** tak**Galaxy S6:** nie

SAMSUNG GALAXY S5

Na tegorocznych targach MWC, koreański gigant zaprezentował najnowszego smartfona z rodziny „S”. Nosi nazwę Samsung Galaxy S6 i występuje w dwóch odmianach – z płaskim i zagiętym wyświetlaczem. Jest bezpośrednim następcą ubiegłorocznej „es piątki”, ale różni się od poprzednika zarówno pod względem technicznym, jak i wizualnym. Czy zmiany są na tyle duże, że warto wymienić starszy model? Przekonajmy się.

Wygląd i jakość wykonania

Pod tym względem zmiany są bardzo duże. Obudowa starszego Galaxy S5 została wykonana w większości z plastiku. Niektórzy twierdzą, że na tle topowych smartfonów konkurencji jest po prostu brzydka. Owszem, była wodoszczelna, ale dodatkowe zabezpieczenia wpływały negatywnie zarówno na grubość, ciężar, jak i estetykę. W nowym Galaxy S6 zabrakło wodoszczelności, ale zyskaliśmy jedną z najładniejszych, najlepiej wykonanych oraz najmniejszych obudów, jakie stosowane są we współczesnych smartfonach. Praktycznie cały przód i tył jest szklany i odporny na typowe zarysowania. W modelu S6 Edge szklane krawędzie są zagięte, dzięki czemu producent mógł dołożyć kilka przydatnych funkcji, a obudowa wydaje się jeszcze smuklejsza. Z kolei boczna ramka obudowy jest metalowa i wykonana z igrze laserową precyzją. Pod względem jakości wykonania i estetyki Samsung Galaxy S6 rozkłada S5 na łopatki.

Procesor i pamięć

Galaxy S6 oraz S6 Edge wyposażono w 64-bitowy, 8-rdzeniowy procesor Exynos 7420. Cztery rdzenie cechują się wysoką wydajnością i przydają się podczas korzystania z gier i multimediów, a cztery

kolejne są energooszczędne. Do tego dochodzi jeszcze 8-rdzeniowy układ graficzny. Starszy Galaxy S5 występował zarówno w wersji z 4-, jak i 8-rdzeniowym procesorem, ale oba z nich były mniej wydajne od Exynosa z Galaxy S6.

Jeszcze większą różnicę widać w przypadku pamięci. Moduł UFS 2.0 wbudowany w Galaxy S6 jest tak szybki jak niejeden dysk w laptopie, ale z jakiejś przyczyny Samsung nie wbudował w smartfona portu micro USB 3.0, który pozwoliłby szybciej przenosić duże pliki z pamięci telefonu do komputera lub odwrotnie. Ku rozczarowaniu wielu osób zrezygnowano też ze slotu dla kart pamięci microSD, ale warto podkreślić, że możemy kupić smartfona w wersji z aż 128 GB pamięci wewnętrznej. U poprzednika sytuacja była odwrotna – pamięć wewnętrzna była wolniejsza, ale mieliśmy dostęp do portu micro USB 3.0 oraz był obecny slot na karty microSD. Ostatecznie w tej rundzie pojedynku musimy uznać remis.

Wyświetlacz

W obu modelach mamy przekątną ekranu 5,1 cala i identyczną technologię wykonania Super AMOLED. Główna różnica leży w rozdzielczości. Jest ona wyższa w „es szóste”, co przekłada się na jeszcze lepszą szczegółowość obrazu. Jakość kolorów również jest nieco lepsza w S6. Model Edge na zagiętych bokach może prezentować powiadomienia o nieodebranych połączeniach i wiadomościach, prognozę pogody, aktualności z internetu lub na przykład podręczną listę znajomych. Do niektórych funkcji mamy dostęp, nawet gdy wyświetlacz jest zablokowany.

System

Galaxy S6 pracuje pod kontrolą 64-bitowego systemu Android 5.0 z odchudzoną i zoptymalizowaną nakładką TouchWiz. W porównaniu do poprzednika możemy oczekiwać płynniejszego działania i mniejszej ilości zbędnego oprogramowania zajmującego miejsce w pamięci. Bardzo ciekawa jest opcja odrzucania połączeń telefonicznych za pomocą czujnika znajdującego się z tyłu obudowy (gdy smartfon leży ekranem do dotu).

Aparat i kamera

Zarówno w S5, jak i nowym S6 mamy sensor 16 Mpx z możliwością nagrywania filmów Ultra HD. W Galaxy S6 dołożono optyczną stabilizację obrazu oraz jaśniejszy obiektyw, dzięki czemu poprawiono jakość zdjęć i filmów wykonywanych wieczorem lub w ciemnym pomieszczeniu. Przedni aparat wskoczył z 2, na 5 Mpx. Ponownie wygrywa S6.

Co z baterią?

Najnowsze modele o dziwo mają mniejszy akumulator, ale ze względu na nowocześniejszy procesor i pamięć w niektórych sytuacjach potrafią działać dłużej od Galaxy S5. ← Tomasz Duda



ZOBACZ
SAMSUNG
GALAXY S6



SAMSUNG

GALAXY S5 vs GALAXY S6



5 mln
polskich internautów
korzysta z serwisu
Google Gmail

Google

CO DOSTAJEMY ZA INWIGILACJĘ?

To, że wielkie koncerny mogą śledzić poczynania swoich użytkowników nie jest już chyba dla nikogo tajemnicą. W każdym momencie dnia i nocy towarzyszy nam co najmniej jedno urządzenie elektroniczne podłączone do sieci, które może stanowić furtkę dla zaawansowanych algorytmów analizujących nasze zachowanie.

W czasach kiedy za pośrednictwem internetu bez trudu utworzymy rachunek bankowy, możemy kupić niemal wszystko bez wychodzenia z domu – od jedzenia po album muzyczny, a nawet zarezerwować hotel czy miejsce w pociągu. Wszystkie liczące się marki oprócz rozwoju tradycyjnych form kontaktu z klientem, stopniowo uruchamiają sklepy internetowe. Dla usługodawców i reklamodawców kluczowa stała się zatem personalizacja potencjalnych klientów. Informacja o tym, że właśnie szukamy nowego smartfona, czy planujemy wyjazd na narty, jest błyskawicznie przetwarzana i prezentowana w formie reklam, które „dziwnym” zbiegiem okoliczności idealnie pasują do naszych aktualnych potrzeb. Oczywiście informacje te są w pełni anonimowe i skoro musimy oglądać reklamy, to niech to będą reklamy, które potencjalnie mogą nas zainteresować. Z drugiej strony, spora grupa użytkowników czuje się przez to inwigilowana i porusza się po sieci nieufnie, co chwilę oglądając się za siebie, czy ktoś ich nie podgląda, a drzwi (portale) z napisem Facebook czy Google omija szerokim łukiem. Osobiście wyznaję zasadę, że to co trafia do sieci zostaje w niej na zawsze i dopóki nie mam niczego na sumieniu to mogę spać spokojnie. Często towarzyszy mi też refleksja, co dostając w zmian i czy jest to wystarczająca rekompensata? Poniżej znajdziecie krótką charakterystykę najpopularniejszych usług Google, a decyzję o ich wykorzystaniu pozostawiam każdemu z osobna.



Google Gmail

Gmail, to oprócz wyszukiwarki, najpopularniejsza z usług Google. Na przestrzeni lat jej funkcjonalność bardzo się rozrosła, od zwykłej skrzynki pocztowej, po centrum komunikacji, a ewolucja nadal trwa. Gmail jest ściśle powiązany z innymi narzędziami giganta, szczególnie komunikatorem Hangouts oraz Kontaktami, które możemy synchronizować między urządzeniami. Oprócz tych dwóch wyraźnych przykładów symbiozy w ramach ekosystemu Google, znajdziemy mnóstwo mniejszych integracji z Mapami, Kalendarzem czy portalem YouTube. Korzystając z Gmaila, powinniśmy mieć świadomość, że nasze wiadomości e-mail są analizowane. W zamian, każda przychodząca wiadomość jest niemal bezbłędnie przyporządkowywana do odpowiedniej kategorii (ogólna, społeczność, oferty, powiadomienia lub fora). Dodatkowo możemy stworzyć własne etykiety i zdefiniować zaawansowane filtry, według których nowe wiadomości będą klasyfikowane. Rozwiązanie to w połączeniu z filtrem antyspamowym pozwala zapanować



MOBILNY GOOGLE

Większość usług Google dostępnych z poziomu przeglądarki lub aplikacji desktopowych, możemy zainstalować w swoim smartfonie. Oczywiście pod warunkiem, że godzimy się na skanowanie naszych danych. Uprzywilejowani są użytkownicy smartfonów pracujących pod kontrolą systemu Android. Jednym z parametrów, o który zostaniemy zapytani podczas pierwszego uruchomienia smartfona jest właśnie login Google. Właściciele smartfonów z Windows Phone czy iOS również mogą skorzystać z usług Google, ale ich dostępność jest dużo gorsza. Synchronizacja poczty, notatek, kalendarza, kontaktów oraz dokumentów między komputerem, a urządzeniami mobilnymi jest bardzo wygodna – wystarczy połączyć smartfona z internetem. Oprócz wygodnego dostępu do prywatnych informacji, możemy również zabezpieczyć swoje dane zgromadzone w smartfonie uruchamiając automatyczną kopię ustawień i plików (w tym zdjęć wykonanych smartfonem). Bez trudu zlokalizujemy również nasz telefon, a nawet zdalnie zablokujemy.

nad coraz większą ilością przychodzących wiadomości, dzięki czemu możemy skupić się wyłącznie na istotnych mailach. Wiadomości są również skanowane w poszukiwaniu specjalnych znaczników, widocznych jako dynamiczne przyciski znajdujące się obok tytułu maila. W zależności od treści wiadomości umożliwiają one na przykład zmianę terminu rezerwacji w hotelu lub anulowanie newslettera, bez konieczności zagłębiania się w treść maila. Gmail bacznie obserwuje również to, co wysyłamy. Dla przykładu, jeśli treść maila sugeruje obecność załącznika, ale nie załączymy żadnego pliku, to otrzymamy stosowną sugestię. Podobnie jeśli wśród adresatów wiadomości zabraknie jednej z osób należącej do grupy, z którą kontaktujemy się najczęściej – przerażające i praktyczne jednocześnie.



Google Calendar

Do nazwy tej usługi należy dodać literkę „s”, gdyż tak naprawdę cała siła Google Calendar polega na możliwości jednoczesnego zarządzania kilkoma kalendarzami, a także ich współdzieleniu na różnych poziomach szczegółowości. Przygodą z Kalendarzem rozpoczyna się od pojedynczego terminarza, jednak wystarczy kilka kliknięć, żeby stworzyć dodatkowe kalendarze z rodzinnymi uroczystościami, spotkaniami służbowymi, czy terminami zjazdów na uczelni. Każda grupa wydarzeń może być oznaczona innym kolorem i współdzielona z wybranymi znajomymi. Podczas dodawania nowych wydarzeń, oprócz nazwy, godziny i kalendarza, możemy zapisać lokalizację spotkania, listę uczestników i inne notatki. Jeśli jest to odległe wydarzenie, to warto również włączyć powiadomienie w formie wiadomości SMS, e-maila lub powiadomienia push na ekranie smartfona. Jeśli zezwolimy na skanowanie naszych wiadomości, to do kalendarza będą dołączane ważne wydarzenia, na podstawie otrzymanych wiadomości – na przykład rezerwacji w hotelu. To kolejny przykład wymiany informacji pomiędzy usługami Google.



Google Maps

Google Gmail i Calendar przetwarzają głównie informacje w formacie tekstowym. Mapy Google wykorzystują dane o naszej aktualnej lokalizacji, a także jeśli wyrazimy zgodę gromadzą i analizują historyczne odczyty w celu zidentyfikowania naszych zwyczajów. Brzmi to groźnie i faktycznie tego typu wiedza może być wykorzystana przez przestępców, którzy przejmując kontrolę nad naszym kontem Google będą dokładnie wiedzieć, o której godzinie wychodzimy do pracy, pozostawiając nasz dom pusty. Bezpieczeństwo kont przechowujących nasze dane, to temat na osobny artykuł, ale w tym krótkim tekście sygnalizuję konieczność stosowania skomplikowanych haseł oraz aktywacji tak zwanej podwójnej weryfikacji. Zakładając, że nasze konto jest bezpieczne, skupmy się na funkcjonalności Google Maps. Przede wszystkim pozwala wyszukać najbliższe punkty użyteczności publicznej, a następnie wyznaczyć trasę pieszo, rowerem, samochodem lub komunikacją zbiorową. Podczas wpisywania nazwy, algorytmy wyszukiwania biorą pod uwagę adresy przypisane do naszych kontaktów, a także często odwiedzane miejsca, w tym te oznaczone przez nas gwiazdką. Po pewnym czasie podpowiedzi punktów docelowych będą niemal idealnie dopasowane do naszych oczekiwań w danym momencie.

Google now

Google Now

Asystent Google Now zbiera dane z wszystkich urządzeń zsynchronizowanych z kontem Google i po ich przeanalizowaniu serwuje w odpowiednim momencie na ekranie smartfona, tabletu, smartwatcha oraz komputera. Włączenie usługi jest oczywiście dobrowolne i ta decyzja nie ma wpływu na funkcjonowanie pozostałych narzędzi. W dowolnym momencie możemy zrezygnować z uczestnictwa w Google Now, dlatego nic nie stoi na przeszkodzie, aby aktywować usługę testowo tylko na pewien czas. Ze względu na mnogość typów powiadomień uzależnionych od naszych zachowań i przechowywanych danych, nie jestem w stanie wymienić wszystkich, ale postaram się przedstawić te najbardziej uniwersalne. Na podstawie odczytów z modułu GPS naszego smartfona, algorytmy Google Now uczą się, w których miejscach najczęściej przebywamy o danej porze i na tej podstawie powiadamia nas o konieczności rozpoczęcia podróży, biorąc pod uwagę obecną sytuację na drogach. Jeśli na trasie, którą poruszamy się do szkoły czy pracy wydarzy się wypadek, to stosowny alert zasugeruje nam wcześniejsze wyjście



WERYFIKACJA DWUETAPOWA,

zwana również podwójną weryfikacją, to coraz bardziej popularny mechanizm zabezpieczania dostępu do kont internetowych. W ogólności, podczas logowania do poszczególnych kont (Google, Facebook, Dropbox) oprócz loginu i hasła będziemy musieli podać unikalny kod, najczęściej przysyłany w formie wiadomości SMS. Dzięki temu nawet jeśli ktoś odgadnie nasze hasło, nie będzie mógł zalogować się do poszczególnych serwisów bez dostępu do naszego smartfona. Nie zwalnia nas to oczywiście z konieczności stosowania trudnych haseł składających się z małych i wielkich liter oraz znaków specjalnych. Jeśli często logujemy się do swoich kont na domowym komputerze, to możemy wskazać go jako bezpieczny i od tej pory podawanie dodatkowego kodu podczas korzystania z tego urządzenia nie będzie wymagane. W pewnych sytuacjach odebranie wiadomości SMS może okazać się niemożliwe, dlatego poszczególne serwisy udostępniają awaryjne formy dostępu do konta, na przykład połączenie głosowe na podany numer telefonu lub skorzystanie z zapasowej listy kodów jednorazowych.

z domu. Podobny mechanizm dotyczy spotkań zapisanych w naszym kalendarzu. Załóżmy, że po drodze wstąpiliśmy do hipermarketu i po zrobieniu zakupów nie możemy znaleźć naszego auta na parking. Wystarczy uruchomić Google Now, który zaprowadzi nas do pojazdu z dokładnością do kilku metrów. Jeśli wybieramy się na weekendowy urlop i w skrzynce odbiorczej Gmail znajduje się potwierdzenie rezerwacji w hotelu, to na kilka dni przed wyjazdem, Google Now będzie nas informować o prognozie pogody w danej miejscowości, a także przygotowuje zestawienie form dojazdu wraz z informacją o numerze rezerwacji i początku doby hotelowej. Będąc już na miejscu, zostaniemy poinformowani o najbliższych atrakcjach i lokalach gastronomicznych pozytywnie ocenionych przez innych użytkowników. Nawet ten mały wycinek funkcjonalności Google Now jest imponujący. Czy w takim razie warto dzielić się swoją prywatnością z Google? Granica między „permanentną inwigilacją”, a osobistym asystentem na wyciągnięcie kciuka jest bardzo subtelna.



Google Keep

Notatnik od Google to przykład usługi, która synchronizuje dane między urządzeniami, ale nie są one udostępniane innym narzędziami. Google Keep dostępny jest w formie aplikacji mobilnej oraz z poziomu przeglądarki internetowej. Notatki mogą być sporządzane w formie tekstu lub listy wypunktowanej. W obu przypadkach możemy dołączyć obrazek lub zdjęcie. Dobrym przykładem wykorzystania tej usługi, jest sporządzenie listy zakupów za pośrednictwem komputera, a następnie udostępnienie notatki innej osobie, która będąc już w sklepie, będzie mogła sprawdzić listę w swoim smartfonie. Rozważając przypadek pesymistyczny, w którym nie uda się kupić wszystkiego, obie osoby widzą w czasie rzeczywistym stan poszczególnych elementów z listy i mogą dokupić brakujące produkty w innym sklepie. Poszczególne notatki możemy grupować, nadając im ten sam kolor oraz etykiety. W Google Keep dostępne są również powiadomienia wyzwalane o określonej godzinie lub w określonej lokalizacji na przykład konkretnym sklepie.

← Piotr Potarzycki

LENOVO

S8-50

STYLOWY TABLET Z LTE DLA AKTYWNYCH

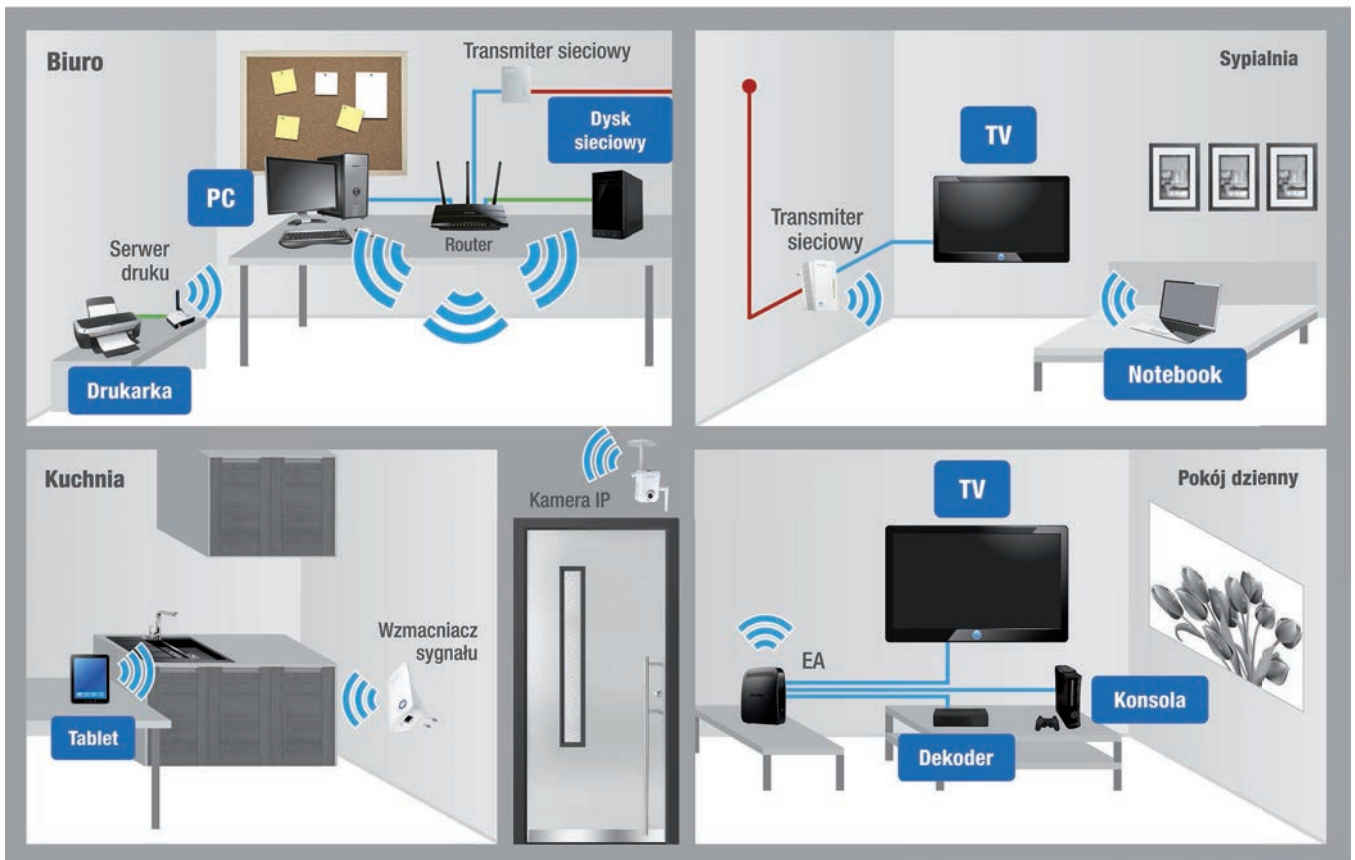


MASZ SWÓJ STYL? JESTEŚ W CIĄGŁYM RUCHU,
ALE CHCESZ BYĆ ZAWSZE W KONTAKCIE?

Lenovo S8 to tablet dla Ciebie! Ultralekki, ultrasmukły i ultrawydajny.
Z superszybkim internetem LTE i zachwycającym ekranem 8" Full HD.
Dostępny w 4 stylowych kolorach obudowy: czarnym, białym, żółtym
i niebieskim.

lenovo FOR
THOSE
WHO DO.

LIFTING DOMOWEJ SIECI LAN



Rodzaje połączeń:



Sieć bezprzewodowa

— Sieć LAN

— Sieć elektryczna

— USB

Niespełna 15 lat temu domowa sieć LAN była egzotyką. To czasy, gdy luksus stanowiło posiadanie komputera. Dziś trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie gospodarstwa domowego bez komputerów, smartfonów, tabletów, odbiorników TV z dostępem do sieci czy też inteligentnych gadżetów. Wszystkie te urządzenia łąką dostęp do sieci LAN i sieci internet. Od czego rozpocząć przygodę z domową siecią LAN?

Domowa sieć LAN w praktyce i w teorii to dość prosta konstrukcja. Wystarczy dwa urządzenia sieciowe – np. komputery połączyć kablem sieciowym. Taka instalacja będzie miała swoje ograniczenia – chociażby brak dostępu do innych sieci w tym brak dostępu do internetu. A co jeśli chcemy połączyć więcej urządzeń rozmieszczonych w różnych częściach domu?

Router i łącze internetowe

By utworzyć domową sieć LAN zapewniającą połączenie z internetem, wystarczy spełnić

dwa podstawowe warunki: wykupić dostęp do internetu w formie sieci osiedlowej, usługi ADSL lub łącza komórkowego, a także dysponować routerem, który (mówiąc bardzo obrazowo) wstuchuje się w przepływające przez niego informacje i kieruje je w odpowiednie miejsca w sieci LAN lub w sieci internet. O ile w pierwszym przypadku możliwości dostępu do internetu są ograniczone w zależności od naszej lokalizacji i oferty operatorów ISP, o tyle w drugim przypadku wybór routerów jest przeogromny. Pamiętajmy, że router należy

dobrac, mając na uwadze łącze operatora ISP. W większości przypadków operator ISP oferuje tzw. gniazdko abonenckie. Może to być modem DSL, ADSL, modem kablowy czy też po prostu zwykły przewód sieciowy zakończony wtyczką – o pozostałą część infrastruktury sieciowej musimy zadbać sami. Możemy zastosować router przewodowy bądź router wyposażony dodatkowo w punkt dostępowy do sieci bezprzewodowej. Biorąc pod uwagę rachunek ekonomiczny, warto stosować routery z punktem dostępowym. Dzięki temu jedno urządzenie zapewnia dostęp do sieci poprzez przewód oraz WiFi (beprzewodowo). Najtańsze rozwiązania tego typu mogą kosztować niewiele ponad 50 złotych – np. TP-Link TL-WR841N. Chcąc uzyskać większą wydajność, można wykorzystać routery wyposażone w punkt dostępowy 300 Mb/s i gigabitowy przełącznik LAN lub też obsługujące standard sieci 802.11ac (TP-Link Archer C20i). W przypadku użytkowników posiadających łącza ADSL dobrym rozwiązaniem są routery ADSL. Od najtańszych: TD-W8950N, poprzez dwupasmowe z gigabitowym przełącznikiem TD-W8980, aż po wysoko-wydajnego Archera D7, Archera D9 czy też urządzenia VDSL – TD-W9980. Użytkownicy, którzy wykupili mobilną usługę dostępu do internetu i mają modem USB, mogą skorzystać z typowego routera oferującego dodatkowo obsługę modemów USB 3G/4G. Rozsądną opcją jest tutaj TL-MR3420. Jeśli jednak chcemy maksymalnie wykorzystać mobilność sieci LAN to doskonałym rozwiązaniem będą urządzenia typu mini-router – M5250 lub router z LTE M7350. Pozwala on na wykorzystanie łącza 3G/4G dla 10-15 urządzeń, ale tylko poprzez połączenie WiFi. Ciekawą alternatywą są mobilne routery i punkty dostępowe, które możemy wykorzystać w domu, opierając na nich sieć LAN, a także w każdej chwili zabrać w podróż, by móc szybko zbudować sieć np. w pensjonacie czy hotelu. Urządzenia takie bardzo często mają wbudowany akumulator, który pozwoli na niezależenie się od źródeł zasilania (np. TP-Link TL-MR3040). Bardziej stacjonarną alternatywą jest model TP-Link TL-MR3020.

Rozbudowa przewodowej sieci LAN


W cyklu życia nawet niewielkiej domowej sieci LAN przychodzi czas, gdy chcemy ją



ARCHER C9

Jeden z najszybszych routerów dwupasmowych TP-Linka obsługujący standard 802.11ac. Archer C9 to rozwiązanie klasy AC1900 co oznacza, że może transmitować dane z szybkością do 1,3 Gb/s w paśmie 5 GHz oraz aż 600 Mb/s w paśmie 2,4 GHz. Dla połączeń kablowych do dyspozycji pozostaje 4-portowy przełącznik gigabitowy. Dodatkowym atutem są dwa porty USB 2.0 oraz 3.0.



 cena od 669 zł

rozbudować o dodatkowe funkcjonalności lub powiększyć zasięg jej działania. W zależności od indywidualnych przypadków możemy rozpatrywać wiele różnych scenariuszy. W sieci domowej możemy wykorzystać kilka prostych urządzeń rozszerzających jej zasięg. Pierwszym elementem są przełączniki sieciowe, a prościej – rozgałęziacze. Pozwalają na rozbudowę sieci o dodatkowe gniazda sieciowe, np. przełącznik TL-SG1005D. A co zrobić, jeśli przełącznik nie jest dobrym rozwiązaniem, gdyż potrzebne jest gniazdko sieci LAN w oddalonym od routera miejscu? Jest na to panaceum – tak zwane sieci PLC. Te niewielkie adaptory, wykorzystują przewody elektryczne do transmisji danych z sieci LAN. By taka sieć funkcjonowała prawidłowo niezbędne są, co najmniej dwa adaptory – jeden podłączony do routera, drugi w miejscu, gdzie wymagane jest gniazdko sieciowe. Ciekawym rozwiązaniem są urządzenia PLC, które prócz możliwości rozbudowy sieci kablowej posiadają dodatkowo zintegrowany punkt dostępowy WiFi pozwalający na dystrybucję sygnału bezprzewodowego w oddalonym od routera miejscu. Doskonałym przykładem jest tu zestaw adapterów TL-WPA4226T KIT.

Rozbudowa sieci bezprzewodowej

Osobną sekcję urządzeń w domowej sieci LAN stanowią produkty służące do jej rozbudowy o elementy bezprzewodowe. W dość rozległych lokalizacjach można napotkać problem z niedostatecznym zasięgiem sieci bezprzewodowych. W takich przypadkach do rozbudowy sieci stosuje się rozwiązania bezprzewodowe w postaci dodatkowych punktów dostępowych oraz repeaterów. Punkt dostępowy AP to urządzenie, które podłączamy przewodem do istniejącej infrastruktury sieciowej, a wbudowany w AP nadajnik radiowy może dystrybuować sygnał sieci bezprzewodowej, w miejscach niepokrytych do tej pory sygnałem. Jednym z przykładów tego typu rozwiązań jest TP-Link TL-WA901ND posiadający także możliwość zasilania go poprzez PoE. Z kolei wzmacniacze (repeatery, WDS) sygnału sieci bezprzewodowej to urządzenia, które odbierają sygnał macierzystej sieci bezprzewodowej, a następnie wzmacniają go i przesyłają dalej. Producenci w swojej ofercie mają wiele takich rozwiązań obsługujących również standard sieci 802.11ac, np. TP-Link RE200 (AC750). Jeśli w danej lokalizacji brakuje dodatkowego gniazda do podłączenia urządzeń

przewodowych, to warto pomyśleć o urządzeniach typu AP Klient. To rozwiązanie pozwalające zestawić bezprzewodowe połączenie z istniejącą siecią WiFi i udostępnić transmisję do wbudowanych w AP portów ethernet. Tego typu konstrukcje bardzo często stosuje się do podłączenia nie tylko komputerów, ale przedw wszystkim urządzeń multimedialnych, które mają tylko połączenia kablowe. Zaprezentowane mechanizmy budowy i rozbudowy domowej sieci LAN to tylko podstawowy zestaw urządzeń i technologii, które można zastosować. By w pełni wykorzystać możliwości sieci prócz uważnej analizy dostępnych rozwiązań warto sprawdzić także możliwości urządzeń klienckich oraz sposób ich wykorzystania. Dzięki temu precyzyjniej będziemy mogli dobrać router, punkt dostępowy czy repeater do własnych potrzeb.

← Piotr Romański



RE200

Dzięki wzmacniaczu RE200 można rozszerzyć sieć WiFi w miejscach o niewystarczającym zasięgu. Konfiguracja urządzenia jest bardzo prosta – wystarczy wykorzystać technologię WPS by zestawić bezpieczne połączenie z macierzystą siecią bezprzewodową, zarówno w paśmie 2,4 GHz, jak i w nowym standardzie 802.11ac na częstotliwości 5 GHz. Dodatkowo atutem RE200 jest port ethernet, który umożliwia podłączenie urządzeń przewodowych.



TL-SG1005D

Przełączniki sieciowe – tzw. switche są popularnym i prostym sposobem na rozbudowę sieci LAN. Podstawowe modele pozwalają utworzyć z jednego gniazodka kilka lub nawet kilkanaście dodatkowych portów. Model TL-SG1005D oferuje pięć portów o szybkości 10/100/1000 Mb/s. Dzięki funkcji autonegociacji urządzenie samo dobiera odpowiednią szybkość w zależności od podłączonego klienta.



TL-WPA4226T KIT

Zestaw trzech adapterów PLC zawiera dwa transmitery sieciowe z punktem dostępowym TL-WPA4220 oraz jeden transmitter TL-PA4020P. Dzięki nim można rozbudować domową sieć LAN, wykorzystując okablowanie energetyczne 230V. Przy okazji dzięki TL-WPA4220 wzbogacimy domową sieć o punkt dostępowy WiFi.

TP-LINK®
The Reliable Choice

2.4
GHz

5
GHz

5
GHz

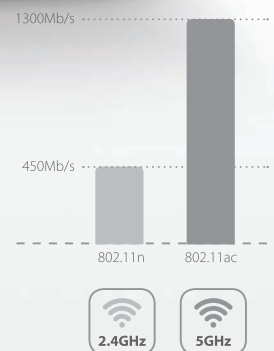
2.4
GHz



AC1750

PRZYSPIESZ WI-FI

Seria routerów TP-LINK Archer



Nowoczesne routery zapewniają nam komfort i najszybszy Internet. Archer to seria nowoczesnych routerów, które obsługują połączenia bezprzewodowe w najnowszym standardzie AC i pracują równolegle w dwóch częstotliwościach bezprzewodowych 5 GHz oraz 2,4 GHz. Oznacza to bezpieczną, stabilną i szybką sieć Wi-Fi, obsługującą wiele urządzeń równocześnie i to bez zakłóceń. Wyposażenie w porty USB pozwala nam na podłączenie do routera dysku, pamięci lub drukarki. Dzięki temu możemy mieć do nich dostęp ze wszystkich urządzeń w naszej sieci: komputerów, tabletów i smartfonów. Gry online i streaming wideo w jakości HD nie będą już problemem.

Seria routerów TP-LINK w standardzie AC:

- routery DSL - Archer C9, Archer C8, Archer C7, Archer C5, Archer C20i, Archer C2;
- routery ADSL - Archer D9, Archer D7, Archer D5, Archer D2.

Routery TP-LINK znajdziesz w najlepszych sklepach komputerowych.

Czytaj **CONNECTED**
www.connectedmagazine.pl

www.tp-link.com.pl



Kilka lat temu urządzenia nazywane serwerami NAS lub serwerami sieciowej pamięci masowej kojarzyły się ze środowiskami informatycznymi dużych firm i korporacji. Do dziś krąży opinia, że urządzenia te są drogimi rozwiązaniami niedostępnymi dla przeciętnego Kowalskiego i nie są potrzebne w domu. A jak z NAS-ami jest naprawdę?

W prostych słowach NAS to niewielkich rozmiarów komputer (urządzenie posiada płytę główną, procesor, pamięć RAM) wyposażony w jeden lub więcej dysków twardych i w kartę sieciową. Urządzenie działa pod kontrolą dedykowanego systemu operacyjnego. Główną funkcją serwera NAS jest udostępnianie danych w sieci lokalnej, najczęściej przy użyciu protokołu CIFS/SMB (znanego m.in. z Windows – udostępniania plików). Dostęp do danych możemy uzyskać niezależnie od posiadanego urządzenia sieciowego (komputer, tablet, smartfon, telewizor).

Obecnie w domowej sieci LAN możemy znaleźć nie tylko router zapewniający dostęp do internetu. Pojawia się coraz więcej urządzeń, które wymieniają pomiędzy sobą dane lub uzyskują do nich dostęp. Infrastruktura sieciowa w domu to także laptopy, komputery PC, smartfony, tablety, inteligentne telewizory, a nawet urządzenia gospodarstwa domowego. W pewnym momencie pojawia się problem magazynowania i centralizowania danych, a także ich wymiany pomiędzy urządzeniami. Dodatkowo przezorni użytkownicy chcą tworzyć kopie zapasowe danych i przechowywać je w bezpiecznym miejscu – tu pojawia się serwer NAS. Rozwiązanie, które po podłączeniu do sieci domowej będzie pełniło rolę centralnego punktu wymiany danych i ich składowania.

Wybór odpowiedniego rozwiązania zależy przede wszystkim od wykorzystania urządzenia w sieci domowej. Inne rozwiązanie będzie przeznaczone dla zaawansowanego użytkownika, który potrzebuje wysokiej wydajności i skalowalności powierzchni. Zupełnie inne kryteria wyboru wezmą pod uwagę osoby poszukujące urządzenia do składowania plików.

Biorąc pod uwagę wymagania typowego

NAS

DLA MAS

użytkownika domowego, warto przyjrzeć się bliżej urządzeniom NAS wyposażonym w dwie lub cztery zatoki na dyski twarde. Jedną z ciekawszych propozycji są niedrogie urządzenia Netgear dla użytkowników domowych, dwu- i czterodyskowe NAS-y ReadyNAS serii 200 – ReadyNAS 202 (RN202) oraz ReadyNAS 204 (RN204). To kolejne po modelach ReadyNAS 102 i ReadyNAS 104 serwy wyposażone w intuicyjny i prosty w obsłudze system ReadyNAS OS 6.

We wnętrzu ReadyNAS 202 i 204 znajdziemy dużo wydajniejsze (niż w poprzednikach) komponenty sprzętowe. Są to m.in. dwurdzeniowe procesory o taktowaniu 1,4 GHz, 2 GB pamięci RAM i dwa gigabitowe porty sieciowe (szybkość wymiany danych do 200 MB/s). NAS-y mają dwie lub cztery zatoki na dyski z możliwością ich wymiany bez wyłączenia urządzenia. Daje to możliwość przechowywania do 24 TB danych (obsługa dysków do 6 TB). Powierzchnię można rozszerzyć, wykorzystując trzy porty USB 3.0 oraz port eSATA. Ogromnym atutem wielozatokowych serwerów NAS jest wysokie bezpieczeństwo przechowywania danych, dzięki nadmiarowości dysków. Montując dwa lub więcej dysków, możemy utworzyć macierz RAID lub bardziej elastyczną w użyciu macierz X-RAID2, która w zależności od konfiguracji pozwoli na zachowanie bezpieczeństwa w przypadku uszkodzenia dysku lub dysków. A co z bezpieczeństwem plików? W ReadyNAS-ach producent stosuje system plików BTRFS oraz bardzo ciekawe rozwiązanie w postaci tzw. migawek plików (Near Continuous Data Protection). Migawka to zamrożony stan danego katalogu czy plików, który może być tworzony w określonych odstępach czasowych. Dzięki temu nawet po przypadkowym skasowaniu danych z serwera lub uszkodzeniu plików możemy je odzyskać z dowolnego momentu z przeszłości.

Po utworzenie przestrzeni dyskowej, użytkownikowi pozostaje założenie kont użytkowników i folderów, w których będą przechowywane i udostępniane dane. Udostępnienie plików przy użyciu protokołu CIFS/SMB nie kończy możliwości uzyskania wglądu w zasoby NAS-a. Netgear pozwala także na dostęp do plików przy użyciu protokołów: FTP, NFS, AFP, iSCSI, http, a także RSYNC. Dodatkowym atutem jest obsługa protokołu DLNA i serwera iTunes. Pozwalają one na strumieniowanie wspólnej biblioteki multimediów dla wszystkich urządzeń w sieci LAN bez konieczności przenoszenia danych na urządzenia klienckie.

Jeszcze jedną funkcją, o której warto wspomnieć przy okazji współdzielenia danych są usługi chmurowe ReadyNAS – ReadyCLOUD oraz zdalne zarządzanie ReadyNAS-em. Funkcja ReadyCLOUD umożliwia przekształcenie serwera w ogromną chmurę prywatną i dostęp do swoich danych z dowolnego miejsca na świecie przy użyciu przeglądarki WWW, komputera, smartfona czy tabletu. ReadyNAS oferuje możliwość tworzenia kopii zapasowych z serwera na podłączony dysk twardey



NIGHTHAWK R7000 (AC1900)

to flagowy router Netgeara do zastosowań domowych. Niebanalny kształt nawiązuje do wyglądu samolotu myśliwskiego Lockheed F-117. Prócz wydajnego procesora i 256 MB pamięci RAM producent wyposażył Netgeara w obsługę standardu 802.11ac. W paśmie 5 GHz może pracować z szybkością do 1300 Mb/s, a przy 2,4 GHz, transmisja odbywa się z szybkością do 600 Mb/s. Uzupełnieniem funkcji sieciowych jest 4-portowy przełącznik sieci LAN, a także dwa porty USB, w tym jeden w wersji USB 3.0.

lub do innego zasobu sieciowego, a także wykorzystując funkcję ReadyNAS Replicate tworzyć kopie na odległy serwer Netgear. Kopię danych serwera możemy również wystać do chmury z użyciem przestrzeni Dropbox lub mechanizmu ReadyNAS Vault. Ciekawą funkcją jest również możliwość tworzenia kopii zawartości podłączonych dysków zewnętrznych na serwer przy użyciu przycisku BACKUP. Użytkownicy systemów Mac OS docenią współpracę NAS-a z systemem kopii Time Machine. Niezaprzeczalną zaletą nowoczesnych serwerów NAS są tzw. pakiety oprogramowania. To niewielkie aplikacje, które możemy zainstalować na serwerze NAS, rozszerzając jego funkcjonalność. W ReadyNAS-ach mamy do dyspozycji kilkadziesiąt aplikacji zarówno multimedialnych, bazodanowych, jak i narzędziowych. Dzięki nim NAS można rozbudować na przykład o serwer zdalnego dostępu VPN, serwer pobierania plików, serwer multimediów Plex, a nawet urządzenie do rejestracji obrazu z kamer IP. Wyposażenie domowej sieci LAN w serwer NAS pozwala nie tylko na wygodny dostęp do zgromadzonych danych. To także świetne rozwiązanie by przy pomocy jednego urządzenia wykorzystać wiele funkcjonalności i scentralizować system przechowywania danych. Biorąc pod uwagę systemy Netgear, zyskujemy również wysokie bezpieczeństwo przechowywania plików, wydajność, energooszczędność, a także funkcje serwerów multimediów oraz systemu chmury prywatnej. ◀ Piotr Romański

AUTOMATYKA DOMU STEROWANA ZE SMARTFONA

Tablet lub smartfon z bezpłatną aplikacją do zarządzania autonomicznymi urządzeniami komunikującymi się przez bezprzewodową sieć to przepis D-Linka na domową automatykę. Jak to rozwiązanie działa w praktyce?

Ekosystem domowej automatyki o nazwie mydlink Home bazuje na urządzeniach, których pracę można zaprogramować i kontrolować. Dodatkowo mogą one wzajemnie się ze sobą komunikować. Taki zestaw cech determinuje funkcjonalność całości i sprawia, że system jest otwarty na wiele scenariuszy działania. mydlink Home tworzą kamery, czujnik ruchu, Smart Plug oraz Music Everywhere - urządzenie do bezprzewodowego przesyłania muzyki, będące jednocześnie wzmacniaczem sygnału sieci Wi-Fi.

Mobilna kontrola nad domem

W przeciwieństwie do innych systemów domowej automatyki, uruchomienie mydlink Home nie wymaga kucia ścian, by położyć kable. Cała komunikacja odbywa się poprzez sieć Wi-Fi. Po wpięciu do prądu, urządzenia wystarczy podłączyć do domowego routera i skonfigurować w bezpłatnej aplikacji instalowanej w tabletach lub smartfonach. To centrum zarządzania całym systemem, działające nie tylko w czterech ścianach, ale także wszędzie tam, gdzie jest Internet. Dzięki temu status i działanie systemu można kontrolować także spoza domu. Oprócz możliwości ustalenia trybu pracy danego urządzenia i jego reakcji na informację (np. w przypadku czujnika ruchu,

wykrycie przechodzącej osoby) jedną z istotnych cech systemu jest możliwość łączenia uruchomionych elementów systemu w funkcjonalne pary lub grupy. W takim układzie urządzenia przekazują sobie informacje i podejmują zdefiniowane wcześniej działania. I tak, sygnał z czujnika o wykryciu ruchu może trafić do Smart Pluga, który włączy lampę, oświetlając przedpokój, gdy otwierają się drzwi do domu. Prócz tego informacja może trafić do kamery, która rozpocznie nagrywanie obszaru, gdzie wykryto ruch i dodatkowo wyśle wiadomość z migawką do właściciela domu. Tak wyznaczona funkcjonalność to nie tylko wygodny sposób otrzymania powiadomienia o tym, że np. do domu wróciły dzieci ze szkoły, ale też metoda wykrycia włamania i uzyskania wizerunku włamywacza. W zależności do umiejscowienia różnych elementów systemu, preferencji domowników i konkretnych potrzeb, scenariuszy zestawień urządzeń mydlink Home i ich użycia jest bardzo dużo.

Bezpieczeństwo, wygoda i oszczędności

Jednym z zastosowań może być zwiększenie bezpieczeństwa domu. mydlink Home umożliwia ustanowienie niezależnej od głównego systemu alarmowego,

warstwy zabezpieczeń, działającej gdy zawiedzie ten pierwszy. Kamery, czujniki ruchu, SmartPlugi umożliwiają przygotowanie systemu do reakcji na wypadek wtargnięcia do domu intruza w czasie nieobecności właścicieli. Dodatkowo czujnik temperatury, w jaki wyposażono Smart Plug, przez który podłączone są do prądu różne urządzenia elektryczne, jak żelazko, lampka bądź lokówka, umożliwia wykrycie wzrostu temperatury spowodowanej jego awarią i odcięcie (nawet zdalne) takiego urządzenia od zasilania. Ponieważ cały system korzysta z chmury, możliwe jest pełne sprawowanie kontroli nad domem także w okresach wakacyjnych, z dala do niego. mydlink Home może wówczas pełnić rolę stróża, regularnie informującego właścicieli o tym, co dzieje się w środku. Sprawdzą się też w symulowaniu obecności domowników, w wyznaczonych porach włączając i wyłączając światło i muzykę.

Oprócz ochrony, mydlink Home to także wygoda. Z jego pomocą można dostosować działanie urządzeń (i je zautomatyzować) do własnych preferencji i wygody. Dodatkowo, dzięki kontroli zużycia prądu przez poszczególne urządzenia, system sprzyja oszczędzaniu na rachunkach za prąd.



mydlink™ Home



Inteligentny dom sterowany smartfonem



Monitor HD
Podgląd obrazu
z dowolnego
miejsca 24/7

mydlink Home – zestaw urządzeń automatyki domowej w przystępnej cenie, sterowany za pomocą aplikacji na urządzenia mobilne.

Bez względu na to czy chcesz zdalnie wyłączyć żelazko, lampę w salonie, tchnąć nowe życie w stare głośniki lub po prostu mieć na oku wszystko, co widzą kamery.

To Twój dom. Kontroluj go.



Czujnik ruchu Wi-Fi
Natychmiastowe powiadomienia w momencie wykrycia ruchu

Music Everywhere
Zamiana starych głośników w bezprzewodowy system audio



Monitor 360°
Wyraźny obraz w całkowitej ciemności



Smart Plug
Kontrola urządzeń elektrycznych z każdego miejsca

D-Link®
Home is where the SMART is

Dowiedz się więcej o naszych produktach - dlink.pl/mydlinkHome



Pobierz bezpłatną aplikację mydlink Home™
Available on the App Store
GET IT ON Google play

5 SPOSOBÓW NA ZŁAPANIE DRUKARKI W SIEĆ

Domowe stanowisko składające się z komputera PC, monitora, głośników i drukarki to już nieaktualny wzorzec, z co najmniej dwóch powodów. Obecnie nie korzystamy już tak często z drukujących urządzeń wielofunkcyjnych, aby zajmowały one kluczowe miejsce na biurku. Drugi powód to większa liczba szeroko rozumianych komputerów (w tym mobilnych), które użytkuje przeciętna rodzina. Współczesne drukarki muszą być tylko kompaktowe i charakteryzować się dobrą jakością wydruku, ale przede wszystkim wspierać rozwiązania sieciowe, dzięki którym drukarkę można umieścić w dowolnym punkcie mieszkania – niekoniecznie na biurku.

Drukarki z modułem WiFi

Wbudowana karta sieciowa WiFi to obecnie standard wśród domowych drukarek z średniego segmentu. Popularność tego rozwiązania jest związana z uniwersalnością standardu WiFi. Niektóre modele są dodatkowo zgodne z NFC, czyli łącznością bliskiego zasięgu, która umożliwia automatyczne nawiązanie komunikacji WiFi Direct. Mówiąc bardziej obrazowo, wystarczy przyłożyć smartfon z włączonym NFC do obudowy drukarki, aby zainicjować wysłanie pliku i jego wydruk. Oprócz komunikacji bezpośredniej możemy oczywiście połączyć drukarkę bezprzewodowo z routerem i w ten sposób udostępnić ją wszystkim urządzeniom połączonym z lokalną siecią WiFi.

Druk z dysków chmurowych

Jeśli macie nawyk przechowywania plików na dyskach chmurowych, to zdecydowanie warto zainteresować się modelami drukarek obsługujących najpopularniejsze serwisy takie jak Dropbox, Google Drive czy One Drive. Urządzenia tego typu są wyposażone w ekran, który umożliwia wybór dokumentu lub zdjęcia, które zamierzamy wydrukować. Takie rozwiązanie uniezależnia nas od konieczności włączania komputera, gdyż drukarka sama pobierze odpowiedni plik z naszego dysku chmurowego. Oczywiście konieczne jest zapewnienie dostępu do internetu za pośrednictwem połączenia przewodowego lub sieci WiFi.



Druk z wiadomości e-mail

Drukowanie dokumentów i zdjęć bezpośrednio z załącznika to rozwiązanie umożliwiające zdalne zlecenie zadań drukowania. Wystarczy wysłać wiadomość e-mail z załączonym wspieranym przez drukarkę plikiem, na unikalny adres e-mail, który znajdziecie w dołączonej dokumentacji lub ustawieniach urządzenia. Z reguły, producent drukarki udostępnia dedykowany serwis internetowy, który umożliwia monitorowanie stanu zleconych wydruków. Możliwość zdalnego drukowania docenia z pewnością osoby często pracujące poza biurem, a także studenci i uczniowie, którzy mogą zainicjować wydruk notatek na domowej drukarce, będąc jeszcze na uczelni.

Serwer wydruku w routerze

Jeśli użytkowana przez Ciebie drukarka nie ma wbudowanej karty sieciowej, a jedynie port USB i nie masz zamiaru kupować nowej, to również istnieje możliwość podłączenia jej do sieci. Niezbędny będzie router z funkcją serwera wydruku. Wprawdzie nie będziesz mógł skorzystać z wygodnej łączności bezprzewodowej, lecz połączenia przewodem ze złączem USB w routerze. Komunikacja między komputerami, a routerem może odbywać się w dowolny sposób i nie będzie konieczna ingerencja w infrastrukturę sieciową. W przypadku starszych routerów ta metoda połączenia może się wiązać z dość długim opóźnieniem, szczególnie przy wydruku dużych plików.

Google Cloud Print

Rozwiązania od Google są dostępne w wielu dziedzinach naszego życia, dlatego nie powinno dziwić istnienie usługi wspomagającej zdalne drukowanie – mowa tu o Google Cloud Print. Podobnie jak w sytuacji opisywanego obok podłączenia drukarki do portu USB routera, tak samo w tym przypadku możemy rozbudować funkcjonalność klasycznej drukarki. Aby skorzystać z tego rozwiązania, należy w ustawieniach przeglądarki Chrome znaleźć odpowiednią zakładkę, w której zdecydujemy o dodaniu lokalnej drukarki do usługi Google Cloud Print. Od tej pory możemy drukować z każdego miejsca na świecie – wystarczy zalogować się na dowolnym urządzeniu na swoje konto Google i zainicjować wydruk. Co ważne, nawet jeśli nasz lokalny komputer, do którego podłączona jest drukarka, w momencie zlecenia wydruku będzie wyłączony, to wydruki będą oczekiwały w chmurowym buforze. Niektóre modele drukarek umożliwiają bezpośrednie sparowanie z naszym kontem Google i w takiej sytuacji połączenie z komputerem nie będzie w ogóle wymagane.



Brother MFC 15320DW
cena od 680 zł

ASUS®

FAST

 Networking Solutions
FAST · EASY · STABLE

RT-AC87U Dwupasmowy
bezprzewodowy router
gigabitowy AC2400

MAKSYMALNA PRĘDKOŚĆ. NAJWIĘKSZY ZASIĘG. ŁATWA KONFIGURACJA.

Ultraszybki router 802.11ac Wi-Fi

Łączna przepustowość dwóch pasm jest rzędu 2334 Mbps i zapewnia płynne odtwarzanie filmów 4K/UHD, szybkie udostępnianie dużych plików i grę online z bardzo niską latencją.

1.3X większe pokrycie sygnałem

Dzięki designowi wykorzystującemu cztery strumienie i cztery anteny (4x4), RT-AC87U zapewnia pokrycie sygnałem o powierzchni 465m²

Całkowite bezpieczeństwo

AiProtection zapewnia opcje kontroli rodzicielskiej, blokuje adresy złośliwych stron internetowych, chroni przed włamaniami do komputera i samego routera oraz ostrzega, jeśli wykryje połączenie z zainfekowanym urządzeniem

➤ NAS

THECUS N4310

NAS wyposażony jest w cztery kieszenie na dyski SATA 2,5"/3,5" o maksymalnej pojemności 6 TB (łącznie użytkownik ma do dyspozycji 24 TB powierzchni). Thecus N4310 ma dwa złącza USB 3.0 oraz gigabitowy port RJ-45. Może pełnić rolę serwera: plików, WWW, FTP, wydruków, iTunes oraz służyć jako magazyn kopii zapasowych. Urządzenie dedykowane dla osób poszukujących wyższego standardu bezpieczeństwa dla swoich danych w przystępnej cenie.

CENA OD **1 470** ZŁ

➤ ROUTER

NETIS WF2681

Dwuzakresowy router dla graczy, wspiera bezprzewodową transmisję danych w dwóch pasmach jednocześnie, osiągając prędkość do 300 Mb/s (2,4 GHz) oraz 900 Mb/s (5 GHz). Urządzenie ma funkcję automatycznego uruchomienia rozbudowanego trybu QoS. Dzięki preinstalowanej bibliotece gier, router nadaje priorytet dla pasma (i gry), której aktualnie używa gracz. Takie rozwiązanie gwarantuje optymalne wykorzystanie łącza i pozwala cieszyć się niczym nie przerwana rozrywką. Cztery anteny o mocy 5 dBi, zapewniają doskonałą moc sygnału w każdym zakątku domu. Dzięki łatwej obsłudze i polskojęzycznemu menu gracz samodzielnie skonfiguruje urządzenie.


CENA OD **299** ZŁ

➤ ROUTER

MOBILNY ROUTER LTE

Mobilny router LTE marki iBOX pozwala udostępniać internet LTE oraz 3G innym urządzeniom poprzez Wi-Fi. Dzięki wbudowanemu portowi WAN/ LAN możliwe jest także podłączenie go do routera stacjonarnego, jako zapasowe łącze albo współdzielenie internetu „z kabla”, jako Access Point – rozwiązanie przydatne w domu i dla osób często podróżujących i korzystających z sieci hotelowych. Dzięki wbudowanemu Power bankowi (5200 mAh) zapewni wsparcie, gdy zabraknie energii w smartfonie czy tablecie. Mobilny router iBOX ma predefiniowane ustawienia dla największych sieci komórkowych, zatem nie wymaga konfiguracji.

CENA OD **449** ZŁ



Nadejścia Attyli wyczekiwano w trwodze. Mowa nie tylko o wodzach germańskich plemion i rzymskich władcach, ale również o wielbicielach cyklu Total War. Skąd lęk w sercach tych ostatnich?

Zasiada go premiera poprzednich odsłon serii. Niedawny Rome II miał przywrócić flagowemu dziełu Creative Assembly jego dawną świetność, a o mało nie obrócił go w pył. Na łatany kolejnymi patchami plac boju, po dwóch latach oczekiwań przywędrował następca, którego imię brzmi Attila.

Wszyscy wiedzieli, że prędzej czy później ten barbarzyńca się pojawi, choć nikt nie miał pewności, czego można się po nim spodziewać.

TOTAL WAR™



ATTILA

POKOCHAĆ BARBARZYŃCĘ

Krew, dym i kursor

Już od pierwszych chwil gracz jest witany, w świecie nowego Total War, obrazami mrożącej krew w żyłach destrukcji. Tratowana kopytami najeźdźców Europa pogrąża się w chaosie, a nad jej przyszłością wiszą czarne chmury niekończących się wojen i zarazy. Ekran monitora zasnuwają dymy palonych osad, z głośników dobiegają wrzaski mordowanych. Nasuwa się przypuszczenie, że intro zostało gościnnie wyreżyserowane przez panów z Blizzarda.

Z przerażeniem ściskającym gardło można jedynie wyczekać menu głównego, które ma przynieść odrobinę spokoju. Ale nawet tam próżno szukać ukojenia. Zastępy Hunów galopują na tle strzelających pod niebo płomieni i tylko kursor myszy pozwala na odzyskanie odrobiny kontroli w tym piekielnym zamieszaniu. Oczywiście, uszczypliwości związanych z apokaliptycznym wydzźwiękiem wstępu do rozgrywki można by mnożyć, ale prawda jest taka, że te dantejskie sceny zaszerwowane jako aperitif robią całkiem spore wrażenie i dobrze oddają klimat całej gry.

Jeśli ktoś oczekiwał klasycznego prowadzenia kampanii, które polega na stopniowej rozbudowie miast i systematycznym werbowaniu oddziałów, to grubo się przeliczył. Taka strategia prędzej doprowadzi do klęski, niż do tryumfu. Total War: Attila wymaga od gracza nie lada refleksu i elastyczności. Zawrotnego tempa rozgrywki powinna zazdrościć tej produkcji niejedna strategia czasu rzeczywistego. Strach kończyć tury, bo jedno kliknięcie może diametralnie zmienić sytuację geopolityczną, a pewnego siebie watażkę przeobrazić w zaszczutą ofiarę. Wybór prawie każdej z dostępnych frakcji stawia gracza w obliczu ciągłego zagrożenia. Żadne z plemien nie czuje się bezpiecznie na własnym terytorium, Bizancjum bezustannie pilnuje limesu, a próba zachowania integralności cesarstwa zachodniorzymskiego zakrawa o masochizm lub w najlepszym razie wariacką odwagę. Nie warto przywiązywać się do posiadanych ośrodków, bo co i rusz zostają one przejęte przez wroga lub zrównane z ziemią. Twórcy gry, może bardziej przez litość, niż dla urozmaicenia taktyki, pozwalają też na dobrowolne porzucenie osady, zanim przeciwnik zmusi do tego działania ogniem i mieczem. W tym całym zamieszaniu niereformowalnym flegmatykom oraz wielbicielom ustabilizowanej rozgrywki uda się odnaleźć azyl w Imperium

Sasanidów. Przejęcie kontroli nad jakimkolwiek innym plemieniem lub państwem raczej na to nie pozwoli. Innymi słowy, jeżeli ktoś pragnie spokoju, nie powinien go szukać w Total War: Attila.

Psy szczekają, horda idzie dalej

Chyba największą nowinką wprowadzoną w Total War: Attila jest możliwość gry w trybie hordy. Rozpoczynając kampanię Wizygotami, Ostrogotami, Alamanami czy Wandalami gracz nie kontroluje żadnej prowincji. Liczą się tylko armie oraz walka o przetrwanie w świecie rządzonym przez barbarzyńskie topory. Zdobycie osady przeciwnika może doprowadzić do osiedlenia się i prowadzenia dalszej rozgrywki w klasyczny sposób, znany z poprzednich części serii. Każda frakcja, poza Cesarstwem Rzymskim i innymi większymi państwami, zamienia się w hordę, kiedy porzuci zajmowane prowincje. Migracja bywa krótkotrwała, jako że priorytetem staje się podbicie terytoriów podatnych do zasiedlenia.



CO ŁĄCZY GRACZA I DENDROLOGA? OBAJ PODSKAKUJĄ Z RADOŚCI NA WIDOK DRZEWKA.



Inaczej sprawa ma się z Hunami. Pobratymcy Attyli muszą pozostawać w ciągłym ruchu, a jedyną szansą na odpoczynek jest dla nich rozbięcie obozu. To wprowadza zupełnie inną dynamikę i sprawia, że rozbudowa budynków (pod postacią jurt) przestaje być celem samym w sobie, a służy jedynie za środek do dalszej ekspansji. To jedno z oblicz tego chaosu, który panuje w najnowszej części Total War i dostarcza silnych emocji budowanych na fundamencie niepewności. Trudno jednak nie docenić mocy tego rozwiązania. Ufortyfikowane bazy wypadowe ustępują miejsca wielotysięcznym armiom, które zerują na gnijącym cielsku starego Rzymu. Zajmowanie kolejnych terytoriów nie jest sposobem na budowę imperium, ale służy destrukcji w stanie czystym. Warto też wspomnieć o drobnym smaczk, który dodaje tym

posunięciom pikanterii. Zadbano o ciemną stronę psychiki gracza, tworząc animację, przedstawiającą zniszczenie malutkiej wioski z rozmachem równym eksplozji bomby wodorowej. Niby nic, a pozwala czerpać okrutną satysfakcję z prowadzonych najazdów. Parafrazując tekst jednego z obrazków Młeczki: „W zawodzie Huna najbardziej cenię sobie niszczenie osad!”.

Przegapiony las

Co łączy gracza i dendrologa? Obaj podskakują z radości na widok drzewka. W nowej odsłonie Total War prawdziwa gęstwina „gałęzi” każdemu pozwoli odnaleźć odpowiedniejszą dla niego ścieżkę. Agresorzy pójdą w wojsko, pacyfiści w gospodarkę, jedni uczynią swoich wodzów mężami stanu, inni strategami. Drzewko na drzewku – drzewko umiejętności bohatera, drzewko technologii, drzewko tradycji oddziału, a także, powracające w chwale, drzewo genealogiczne rodu rządzącego. Pojawia się jednak wątpliwość, czy przywrócenie drzewa rodowego rzeczywiście było dobrym pomysłem. Wielu narzekoło na jego brak w Rome II, więc spełniono ich życzenia i na powrót wprowadzono ten element. Miło, że ekipa Creative Assembly słucha głosów swoich wielbicieli, jednak, subtelnie rzecz ujmując, drzewo genealogiczne nie jest najbardziej pasjonującym aspektem rozgrywki w Total War: Attila. Operacje dotyczące rozdzielania urzędów czy planowania intryg przeciw poszczególnym członkom rodu nie są do końca przejrzyste, a ich efekty rzadko pozwalają na osiągnięcie znaczącej zmiany w strukturze państwa. Dodatkowe wskaźniki władzy i kontroli wcale nie rozjaśniają sytuacji. Wręcz przeciwnie. Powyższe mankamenty każą pytać o sens tych wszystkich drzewek. Owszem, to stary sprawdzony sposób na dopasowanie stylu gry do indywidualnych potrzeb gracza. Czy nie warto jednak szukać również innych rozwiązań? To zresztą zarzut, który można sformułować względem całości nowego Total War. Stosowanie utartych schematów, nawet w sposób mistrzowski, nigdy nie zaowocuje oryginalnością. Anglosaskie porzekadło mówi o patrzeńniu na pojedyncze drzewa przy jednoczesnym nie dostrzeganiu całego lasu. Zamiast skoncentrować się na funkcji, jaką drzewka rozwoju pełnią dla gracza i poszukać nowatorskiej alternatywy, postawiono na rozbudowę tych pierwszych.

Dokonano tego w sposób brawurowy – temu nie można zaprzeczyć, jednak pojawia się wątpliwość, czy nie lepiej byłoby wyruszyć na tereny nieznane i tam odnaleźć prawdziwie funkcjonalne opcje. Twórcom gry o walecznym zdobywcy brakło odwagi. O, ironio!

Kicz Boży

Wprawdzie o gustach się nie dyskutuje, ale warstwa wizualna jest tak istotna w nowej grze Creative Assembly, że nie można jej pominąć. Stawianie zarzutów o sprawie graficznej podpadałoby pod czepialstwo, jako że zarówno obrazy bitew, jak i mapy głównej stanowią prawdziwą uczkę dla oczu. Płonące miasta zachwycają rozprzestrzeniającymi się pożarami, a wiszące nad polami bitew mgły czy siąpiące ze stalowoszarego nieba deszcze wydają się być tak realne jak ich rzeczywiste odpowiedniki. Jest jednak coś, co przeszkadza w tej dopracowanej graficznie całości. Ta tyłka dziegciu to nic innego, jak karty jednostek, portrety postaci i inne drobne elementy, którym wiele osób nawet dobrze się nie przyjrzy. Nie chodzi o to, że te szczegóły są niedopracowane czy szpetne. Nic z tych rzeczy. One są po prostu banalne. Warto jednak przymknąć oko na te drobiazgi, bo całość prezentuje się naprawdę świetnie i gracz może odnieść wrażenie, że osobiście przemierza spustoszone obszary starożytnej Europy.

Klinem w fana

Konnica Attyli wdarła się na ekrany monitorów, żeby następnie zwartym klinem uderzyć w serca graczy. Jeżeli ktoś wciąż jeszcze ma kaca po premierze poprzedniej części Total War, ten klin skutecznie go otrzeźwi. Największy zarzut skierowany przeciw Rome II dotyczył tego, że wypuszczona na rynek gra nie przypominała

produktu finalnego, ale wersję beta. Roilo się w niej od bugów i drobnych niedociągnięć. Grafika znacznie odbiegała od tej prezentowanej w przedpremierowych trailerach, a sztuczna inteligencja była jednym wielkim rozczarowaniem. Czy najnowsza odsłona serii zastępuje na równie surową ocenę? Odpowiedź sama ciśnie się na usta: absolutnie nie! Total War: Attila jest wysoce dopracowaną produkcją i choć na pierwszy rzut oka może się wydawać jedynie dodatkiem do swojej poprzedniczki, w rzeczywistości jest pełnowymiarową grą. Bitwy zapierające dech w piersiach, niezwykle klimat rozkładającego się imperium, strategiczne potyczki z przebiegłym przeciwnikiem... Skoro wszystko się zgadza, to czego brakuje? Niestety, zabrakło oryginalności. Pewien powiew świeżości wprowadza możliwość przemiany frakcji w wędrującą po Europie hordę i parę innych nowinek, jednak to zbyt mało, żeby mówić o rewolucji całej serii. Zdaje się, że Creative Assembly wpadło w koleinę, z której nietatwo będzie im wyjść, toteż postanowili wykorzystać drzemiący w niej potencjał do maksimum. Zresztą nie bez sukcesów. Nic też dziwnego, że po nieudanych innowacjach zaproponowanych w Total War: Rome II tym razem dokonano bezpieczniejszych wyborów. Wrażenia z rozgrywki każą sądzić, że Attila dedykowana jest zatwardziałym wielbicielom cyklu, którzy tęsknią za utartą formułą i nie wymagają wiele więcej, niż jej sumiennego odświeżenia. Na takie, a nie inne ukierunkowanie tej pozycji wskazuje między innymi stosunkowo wysoki poziom trudności, który w nikłym stopniu jest uzasadniony realizmem historycznym. I choć grę można uznać za tryumf Creative Assembly, nie zmienia to faktu, że znacznie mocniej rozpali ona serca fanów serii, niż nowych graczy. ← *Jakub Jakubowicz*



ZOBACZ
SCREENY
TOTAL WAR
ATTILA





Gra Total War: Attila z polskimi napisami dostępna jest w cenie od 109 zł.

CITIES: SKYLINE

GODNY NASTĘPCA SIMCITY

Zapewne nie będę oryginalny jeśli powiem, że jestem wielkim fanem serii SimCity. Mam tutaj jednak na myśli jedynie starsze odstony gry. Ostatniej nie chcę nawet pamiętać, bo trudno nazwać ją inaczej niż wielkie rozczarowanie. Podobnie zresztą jak stosunkowo niedawno wydane Cities XXL, które zdecydowanie nie spełniło pokładanych w niej nadziei. Można więc rzec, że od ładnych paru lat na poltku city-builderów panuje posucha niczym na Saharze. Tę sytuację postanowiło wykorzystać małe fińskie studio Colossal Order, które szerszej publice jest znane za sprawą dwóch odston gry Cities in Motion. Jako, że te produkcje są poniekąd tematycznie bardzo zbliżone do SimCity nie mogę powiedzieć, że byłam specjalnie zdziwiony pierwszą zapowiedzią recenzowanego tytułu.

Zabawę standardowo zaczynamy od wybrania mapy, na której zbudujemy swoje miasto. Różnią się one między sobą nie tylko krajobrazem, ale też pokładami zasobów naturalnych. Warto w tym miejscu dodać, że mapy są naprawdę duże. W końcu mamy możliwość zbudowania ogromnego miasta, a nie tylko większej dzielnicy jak to miało miejsce w ostatniej odsłonie SimCity.

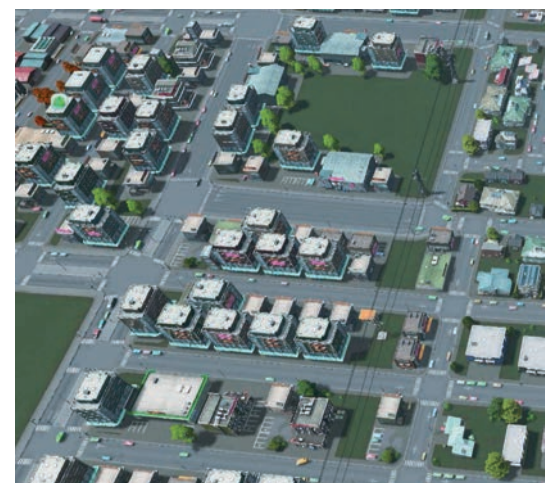
Sama rozgrywka zapewne nikogo, kto wcześniej miał do czynienia z city-builderami nie zaskoczy. Budowanie naszej przyszłej metropolii opiera się na trzech strefach: mieszkalnej, usługowej i przemysłowej. Charakterystyczne paski na dolnej belce interfejsu użytkownika informują nas o aktualnym zapotrzebowaniu. Oczywiście zanim przystąpimy do stawiania wspomnianych stref należy zatroszczyć się o całą niezbędną infrastrukturę. Trzeba gdzieś ulokować elektrownię, pompę wody, kanalizację, stopy energetyczne i drogi dojazdowe. To oczywiście podstawa, ale nawet na początku warto dobrze przemyśleć plan przestrzen-

ny naszego przyszłego miasta, bowiem o ile późniejsze korekty są jak najbardziej możliwe, to często bywają bardzo kłopotliwe w realizacji. Dobrze skomunikowane centrum to podstawa, jeśli myślimy o rozwoju handlu. Drogi odgrywają zresztą w Cities: Skylines bardzo istotną rolę. Zakorkowane ulice powodują szereg przykrych następstw.

Wystarczy wspomnieć o obniżeniu ogólnego zadowolenia mieszkańców czy długim czasie reakcji stosownych służb ratowniczych. Chyba nie muszę pisać, czym w szczególności to ostatnie może się skończyć. Na całe szczęście autorzy oddali nam do dys-

pozycji świetnie przemyślany i bardzo łatwy w użyciu interfejs. System prowadzenia czy łączenia dróg, kanalizacji i sieci energetycznej to czysta przyjemność. Podobnie sprawa wygląda, jeśli chodzi o wszelkie budowle – proste, przejrzyste menu powoduje, że rozgrywka jest niezwykle płynna. Łańcuszek zależności pomiędzy poszczególnymi, bardzo licznymi aspektami zabawy jest przedstawiony w sposób progresywny

AUTORZY ODDALI
NAM DO DYSPOZYCJI
ŚWIETNIE PRZEMYŚLANY
INTERFEJS



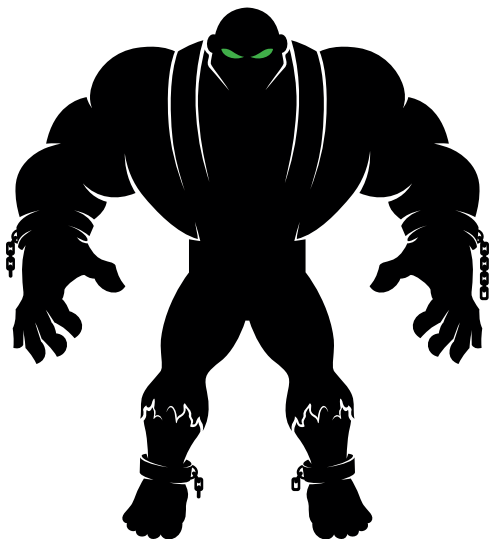


ZOBACZ TRAILER
CITIES: SKYLINES



i łatwo przyswajalny. Najlepszym tego przykładem są tzw. osiągnięcia milowe. W skrócie rzecz ujmując, to nic innego jak kolejne progi (ilości mieszkańców), które odblokowują nam coraz to lepsze zabudowania. Ot taka logiczna progresja rozgrywki, która dla wielu będzie zapewne również największą motywacją do kontynuowania zabawy przez dłuższy czas. W miarę rozwoju naszego miasta pojawią się oczywiście problemy. Większość z nich jest sygnalizowana za pomocą wymownych ikonek nad zabudowaniem, którego dotyczy. Po kliknięciu na taki symbol pojawia się nieco obszerniejszy opis. Dodatkowo w górnej części interfejsu znajduje się charakterystyczny ptaszek, który informuje nas o wszelkich bardziej istotnych wydarzeniach mających miejsce w naszym mieście. Coś na wzór Twittera, w ramach którego mieszkańcy dzielą się z nami swoimi spostrzeżeniami. Muszę przyznać, że o ile na początku rozwiązanie to przypadło mi do gustu, o tyle po pewnym czasie zaczęło mnie irytować. I widocznie nie jestem jedyny bowiem gracze bardzo szybko stworzyli moda, który wspomnianego ptaszka dezaktywuje. Z pomniejszych zgrzytów na jakie natrafiłem warto wymienić także nie do końca precyzyjny system łączenia ulic oraz sztuczną inteligencję kierowców, którzy najwyraźniej ponownie powinni zaliczyć kurs prawa jazdy. W ogólnym rozrachunku Cities: Skylines jest grą całkiem dopracowaną, może nie idealną, ale z pewnością pozbawioną większych bolączek.

Zanim przejdę do podsumowania warto jeszcze wspomnieć o oprawie audiowizualnej. A jest to w zasadzie jeden z bardzo niewielu aspektów gry, do których mam pewne zastrzeżenia. Doskonale rozumiem, że grafika nie jest priorytetem w przypadku produkcji tego typu, ale mimo wszystko czasem mamy ochotę przyjrzeć się naszemu miastu z bliska. Pomimo, że gra posiada tryb „wolnej kamery” to raczej trudno się tutaj czymś zachwycić. Owszem przy maksymalnym zbliżeniu pojawia się wiele detali, ale całość wygląda mocno karykaturalnie, a nawet lekko prześmiewczo. Jest w tym pewien urok, ale nie jest on w stanie zamaskować braków w oprawie graficznej. Podobnie sprawa przedstawia się, jeśli chodzi o muzykę i efekty dźwiękowe. No bo ile tak naprawdę można słuchać jednego utworu, który powtarza się w kółko. Efekty dźwiękowe też są raczej skromne i występują wyłącznie przy większym zbliżeniu kamery na dany obszar miasta. Ma to oczywiście sens, ale powoduje jednocześnie, że przez większość rozgrywki w ogóle ich nie słyszymy. Nie mam wątpliwości, że Cities: Skylines to gra zdecydowanie udana. Oferująca wszystko to, czego można się spodziewać po solidnym city-builderze. Dawno się tak dobrze nie bawiłem przy grze tego typu. Godziny przelatują przez palce niczym minuty, a krótka wieczorna sesja najczęściej kończyła się... gdy za oknem zrobiło się jasno. I to chyba jest najlepsza rekomendacja, jaką mogą dać Cities: Skylines. Oczywiście nie jest to tytuł idealny, jednak te kilka drobnośtek, o których wspominałem wcześniej nie może przesłonić faktu, że mamy tutaj do czynienia z grą naprawdę dobrą. Dla fanów gatunku pozycja obowiązkowa, a dla wszystkich innych godna zainteresowania. ← *Maciej Staboszewski*



GEFORCE STWORZYŁ KOLEJNEGO TITANA

Na początek wiosny Nvidia zaplanowała premierę akceleratora graficznego, który zagwarantuje znakomitą wydajność w rozdzielczościach dużo wyższych od Full HD. Nowe gry wymagają odpowiednio wydajnych podzespołów komputerowych, a takie tytuły, jak Śródziemie: Cień Mordoru, Watch Dogs albo Far Cry 4 potrafią zaskoczyć najszybsze dostępne dziś karty graficzne. O ile GeForce GTX 980, czy autorskie, podkrecone Radeony R9 290X sprawują się znakomicie, w popularnej wśród graczy rozdzielczości 1920 x 1080 px, o tyle w wyższych trybach często brakuje optymalnej liczby kl./s.

Pierwszego Titana testowaliśmy ponad dwa lata temu. Wywarł na nas i czytelników duże wrażenie. Karta graficzna oferowała nadzwyczajną wydajność i pozwalała na płynne granie w każdą dostępną wtedy grę. GeForce Titan miał w zasadzie tylko jedną wadę - wysoką cenę. Kosztował nawet dwukrotnie więcej, niż inne topowe akceleratora dla graczy. Choć mógł zagościć w domach tylko niewielu z nas, to tytuł najlepszej zabawki dla entuzjastów był w rękach firmy Nvidia. Nawet teraz posiadacze pierwszego "Tytana" mogą cieszyć się bezproblemową zabawą w najnowsze gry. Dziś możemy już zamawiać kartę graficzną Titan X, która bazuje na rdzeniu Maxwell GM200 i dysponuje 12 GB pamięci operacyjnej. To dwukrotnie więcej niż to, co oferował pierwszy Titan. Taka ilość pamięci operacyjnej powinna być wystarczająca do gier, które pojawiają się w ciągu najbliższych 2-3 lat. Przez ten czas Titan X będzie stanowić czołówkę wśród kart graficznych dla wymagających graczy.

SPRAWDŹ
WYDAJNOŚĆ
NOWEGO
TITANA



TITAN X
MA BYĆ NAJWYDAJNIEJSZĄ
KARTĄ GRAFICZNĄ Z JEDNYM
PROCESOREM GRAFICZNYM,
ALE WKRÓTCE, CZOŁA
POWINIEN MU STAWIĆ TOPOWY
RADEON NOWEJ GENERACJI



 cena od 5 265 zł



już od **2999,-***

ASUS ZenBook™ UX305

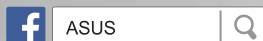
Smukły. Szybki. Piękny.



Nie jest łatwą sprawą rozwijać ponadczasową, klasyczną linię Zenbooka — ale to dokładnie uczyniliśmy. Zenbook UX305 ma zaledwie 12,3 mm grubości i waży 1,2 kg, co jest dość niesamowite biorąc pod uwagę, że ma ostry jak brzytwa 13,3-calowy wyświetlacz QHD, potężny całkowicie nowy procesor Intel® Core™ M oraz szybki dysk SSD o pojemności do 256 GB. Oto nowy Zenbook.

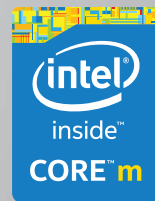
www.zenbook.pl

Odkryj nowe sposoby nauki i łączności ze znakiem Intel Inside®.



*Sugerowana cena detaliczna.

Intel, Logo Intel, Intel Inside, Intel Core i Core Inside są znakami towarowymi firmy Intel Corporation w U.S.A. i w innych krajach.





WIELKIE WODOWANIE

WERSJI BETA

Przy huku okrętowych dział zza horyzontu wyłania się World of Warships. I nie jest to byle jaka łajba, ale flagowiec, który może stać się ogromnym hitem.

Das Beta

Każdy, kto pokochał arcydzieło niemieckiej kinematografii Das Boot, marzył o grze, która pozwoli stanąć na mostku wirtualnego okrętu i paroma kliknięciami wydać rozkaz odpalenia torped. Choć w World of Warships U-Bootów nie znajdziemy, wersja beta tego projektu pozwala poczuć przedsmak niepowtarzalnego klimatu morskich bitew. Po spektakularnym sukcesie World of Tanks, premiera World of Warplanes przyniosła bardzo mieszane uczucia. Zdaje się jednak, że Wargaming.net ponownie nabrał wiatru w żagle, krzyknął „Cała naprzód!” i z werwą kreuje na ekranach komputerów niesamowity świat okrętów wojennych. Poziom dopracowania modeli

i zachwycająca oczy grafika dobrze obrazuje precyzję, z jaką to studio przygotowuje swoją nową produkcję.

Luz i zapat

Grafika grafiką, modele modelami, ale zacząć należy od tego, co stanowiło największe wyzwanie dla gry, w której przyjdzie nam dowodzić majestatycznymi statkami. Chyba nie ma produkcji, w której stworzenie systemu dowodzenia okrętem nie budziłoby lęku tak samych twórców, jak i graczy. Assassin's Creed IV: Black Flag świetnie sobie poradziło z tym zadaniem na poziomie czysto zręcznościowym, natomiast Empire: Total War udowodniło, że w grze strategicznej także można w tej materii osiągnąć sukces. Jednak wielu firmom deweloperskim ta kwestia nastęrcza problemów. Zawsze jest bowiem pewne ryzyko, że coś pójdzie nie tak. Z czego wynika ta trudność? W dużej mierze ze specyfiki morskich potyczek, które mają zupełnie inną dynamikę, niż bitwy lądowe czy powietrzne. Tymczasem zdaje się, że ludziami

z Wargaming udało się rozwiązać ten problem, i to całkiem niezłe. W świecie okrętów wojennych mamy do czynienia ze zgrabnym połączeniem rozgrywki taktycznej z elementami zręcznościówki. Dzięki temu nie grozi nam więc nuda na wodach rozświetlanych płomieniami buchającymi z pokładowych dział. Jak najlepiej określić nastawienie, które pojawia się u gracza, kiedy ten zostaje wciągnięty w świat World of Warships? Piotr Bukartyk śpiewał, że w życiu liczy się przede wszystkim luz i zapat. Te dwa wyrazy doskonale opisują uczucia, jakie towarzyszyły mi przy spotkaniu z nowym dziełem Wargaming. Nie musiałem obawiać się o zszarpane nerwy, bo rzadko kiedy mają miejsce starcia tak gwałtowne, jak te z World of Tanks. Spokojne manewrowanie, branie na cel wrogich statków, obserwowanie spektakularnych salw i śledzenie trajektorii torped – w tym odnalazłem przyjemność, którą cechuje zimna krew i precyzja, a nie nerwowo pośpiech. Tak z grubsza wygląda sposób, w jaki prowadzi się bitwy. Czy to oznacza, że



odnajdą w tym przyjemność jedynie podobni do mnie flegmatycy i osoby, które lubują się w rozwiązaniach taktycznych? W żadnym razie! To tylko jedna strona medalu, której doskonałym dopełnieniem jest to, co ukrywa się pod tajemniczym hasłem „zapal”. Mam tu na myśli satysfakcję z heroicznych akcji, jakich w World of Warships nie brakuje. Oba te elementy spletają się ze sobą, tworząc niezwykle relaksującą rozgrywkę, która jednocześnie obfituje w chwile pełne emocji.

Jak śmiecie cokolwiek planować?

Anegdota mówi, że jeden z rosyjskich carów znalazł się na pokładzie okrętu wojennego, kiedy ten niespodziewanie stał się z wrogiem żaglowcem. Oficerowie zebrali się na mostku, żeby obmyślić taktykę, jaką zastosują podczas tej konfrontacji. Wtedy ich władca krzyknął oburzony: „Jak śmiecie cokolwiek planować, kiedy ja jestem na pokładzie!”. Za tym gniewnym wrzaskiem kryło się przekonanie, że statek, na którym znajduje się koronowana

głowa, jest skazany na zwycięstwo, a więc planowanie walki jest podważaniem autorytetu cara i jego bezpośrednich związków z Bogiem czy też opatrnością. Gracz zasiadający do World of Warships nie musi liczyć jedynie na przychyłność losu, który może wystać prze-

WARGAMING POKAZUJE UNIKALNY ŚWIAT BITEW ONLINE

ciwko niemu jednostki niższych lub wyższych „tierów”. Choć nowej produkcji Wargaming nie można zaliczyć do gier taktycznych, stratedzy znajdą w niej coś dla siebie. W zależności od tego, czy zdecydujemy się na ciężko opancerzone bestie o olbrzymiej sile ognia, czy też na niewielkie i zwrotne jednostki, będziemy

musieli wykazać się pewną pomysłowością w wykorzystaniu ich atutów. Pancerniki oraz krążowniki to oczywiście władcy wód o ogromnych gabarytach. Dowodzenie nimi ogranicza się do umiejętnego rozmieszczenia okrętu na polu bitwy i prowadzenia celnego ostrzału. Inaczej wygląda to w przypadku szybkiego niszczyciela, którym można swobodnie manewrować, jak również łatwo znaleźć dla niego kryjówkę za niewielką wysepką lub w oparach wypuszczonej zastony dymnej. Mniej najwięcej satysfakcji sprawiało zmiatanie przeciwnika z powierzchni wody przy pomocy gradu pocisków dużego kalibru. Wcale nie przypadły mi do gustu pancerniki najwyższych klas, które potrafią niezłe przyładować, ale potwornie frustrują powolnym celowaniem i ciągnącym się w nieskończoność przeładowaniem dział. Zamiast tego, moim ulubieńcem prędko stała się pocziwa Aurora, która świetnie pozwala poczuć potęgę rosyjskiej myśli technicznej. Kadłub naszpikowany działami i ryczący silnik – czego więcej trzeba do szczęścia?

W przypadku niszczycieli bardziej od siły ognia liczy się spryt i nie-spodziewane uderzenia torpedami. Być może mnie sprytu brakuje lub nie mam ręki do torped, ale kiedy rozegrałem kilka partii tym typem okrętów, pomyślałem – po co się rozdrabniać, skoro w porcie czekają prawdziwe olbrzymy zięjące ogniem? Jednak rozgrywka niszczycielami mimo wszystko nie wzbudziła u mnie tylu wątpliwości, co dowodzenie lotniskowcami. Spośród wszystkich dostępnych jednostek te zasługują na szczególną uwagę, ponieważ prowadzony za ich pomocą atak w znaczący sposób różni się od kierowania pozostałymi statkami. Już sam widok odbiega od tego, jaki zazwyczaj można obserwować w World of Warships. Kamera umieszczona jest nie za rufą, ale wysoko nad powierzchnią wody. Nie tyle dowodzi się tu samym statkiem, co wysłanymi przez niego samolotami. Porównałbym to doświadczenie do postugiwania się artylerią w World of Tanks. Może niektórzy znajdą w tym coś dla siebie, ale ja poczułem znużenie, któremu towarzyszyło wrażenie bycia wyrzuconym za burtę. Wszyscy się dobrze bawią, a mój lotniskowiec siedzi na tyłach i tylko co jakiś czas może wysłać kilka samolotów. Ciekawe czy w finalnej wersji gry lotniskowce okażą się atrakcyjne dla graczy, czy też staną się obiektem ich drwin. Co istotne jednak, dopasowanie stylu prowadzenia walki do preferowanej jednostki nie oznacza, że myślenie taktyczne przesądza sprawę. To była jedna z moich obaw

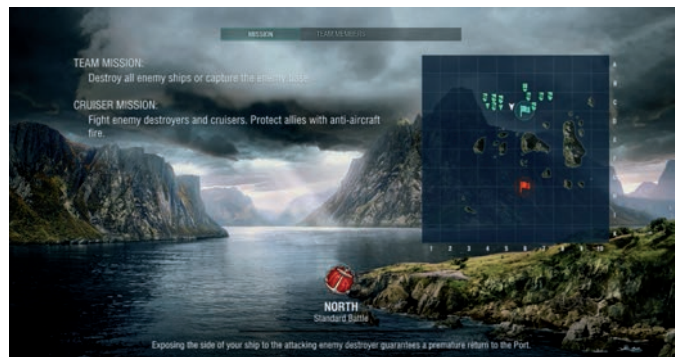
– lęk przed „przekombinowaniem”. Na szczęście nie zrobiono z World of Warships produkcji jedynie dla mózgowców. Niezbędny jest także odpowiedni refleks i zręczność. O sukcesie floty decyduje wiele czynników. Opatrzność też ma coś do powiedzenia, ale na szczęście ostatnie zdanie należy do umiejętności gracza.

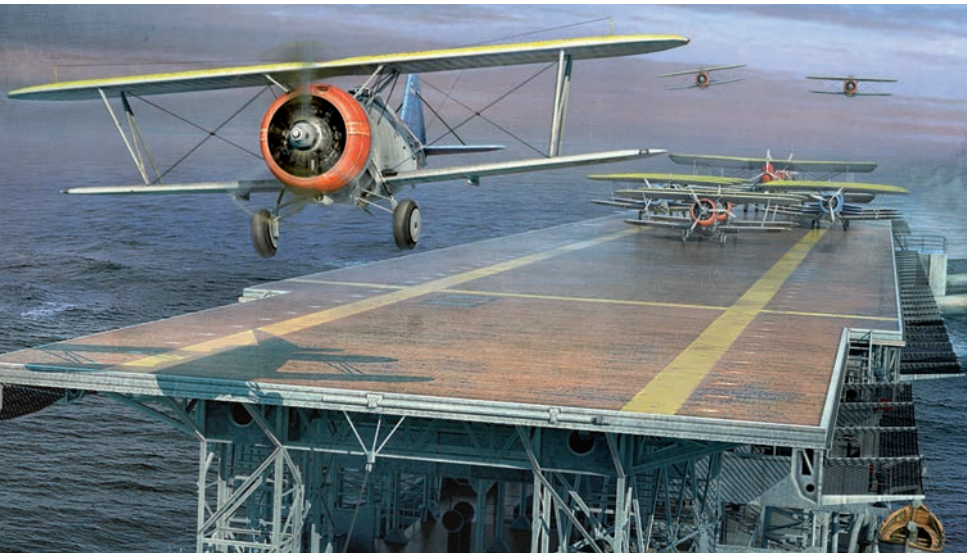
Archipelag w ogniu

Kolejną kwestią, która może zawążyć na atrakcyjności tego tytułu są mapy. Choć doświadczony wilki morskie wiedzą dobrze, że każdy kawałek morza czy oceanu ma swój niepowtarzalny charakter, dla przeciętnego szczura lądowego woda zawsze pozostanie wodą. Jak więc zróżnicować pola bitew, na których przyjdzie walczyć graczom? Można śmiało powiedzieć, że dokonano wszelkich starań, żeby urozmaicić ten aspekt. Mamy do dyspozycji między innymi zielone wyspy Atlantyki, skute lodem wybrzeże Norwegii, czy też klify Ameryki Północnej. Dzięki naprawdę imponującej grafice, imitacji warunków pogodowych, jak również ciekawie zaprojektowanym terenom nieomal udało mi się poczuć niepowtarzalny klimat zarówno mroźnych wód północy jak i tropikalnych wybrzeży. Nie podziwiałem mało interesujących krajobrazów, bo zamiast tego pozwolono mi stać się częścią tego świata. Gracze World of Warships, patrząc na rozciągającą się przed nimi mapę, raczej nie powtórzą za bohaterem Rejsu: „Nuda, nic się nie dzieje”.



ZOBACZ
OKRĘTY DOSTĘPNE
W WORLD OF WARSHIPS





W grze mamy do wyboru pancerniki, krążowniki, niszczyciele oraz lotniskowce. Każdą jednostkę możemy modernizować poprawiając jej sterowność, siłę ognia, a także wytrzymałość na ostrzał wroga.

Ci wspaniali mężczyźni w swych pływających maszynach

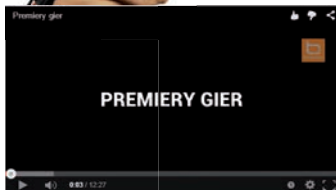
Wiadomo, na co w kontekście gier Wargamingu wszyscy czekają najbardziej – na całą kolekcję opancerzonych zabawek do przebadania, kupienia i ulepszenia. W World of Warships nacisk położono na okręty japońskie i amerykańskie. To dwa główne drzewka technologiczne, którym towarzyszy podejrzenie pusta zakładka oznaczona sierpem i młotem. Oznacza to oczywiście, że poza maszynami należącymi do dwóch wspomnianych mocarstw, w którymś momencie muszą zostać też wprowadzone do rozgrywki statki rosyjskie oraz radzieckie (na tę chwilę dostępna jest jedynie moja ulubienica, czyli Aurora). Ale i teraz jest już w czym wybierać! Nie brakuje pancerników, krążowników, niszczycieli i lotniskowców, które tylko czekają na to, żeby w nie zainwestować. Zakup okrętu to jedno, a wybór dodatków, w jakie można go wyposażać, to drugie. Ulepszenia obejmują między innymi takie obszary, jak zwiększenie celności dział, lepsze kierowanie statkiem czy szybsze dokonywanie napraw. Każda klasa posiada unikalne elementy, które mogą ulegać modernizacji. Gdyby komuś wciąż brakowało pól do rozwoju, może się także zająć swoją kadrą oficerską. Dowódcy zdobywają w czasie bitew doświadczenie, a po powrocie do portu można swobodnie rozwijać ich zdolności, które przekładają się na wartość bojową poszczególnych statków. Jednym słowem – standard. Po zainwestowaniu w te wszystkie obszary można w końcu rozsiąść się wygodnie w fotelu i podziwiać swoją flotę. Rzut oka na wersję beta nie pozwala przewidzieć, czy World of Warships osiągnie taki sukces jak World of Tanks, ale można bez wahania stwierdzić, że Wargaming robi wszystko, żeby tak właśnie się stało. Już na tym etapie widać, że wysiłek włożony w tworzenie gry nie idzie na marne, ale owocuje dziełem co najmniej godnym uwagi. Nasuwa się jednak kilka wątpliwości. Dlaczego nie uwzględniono okrętów podwodnych? Czy dlatego, że zbyt trudne byłoby utrzymanie balansu sił? A może jeszcze się one pojawią, bo przecież to jedna z tych gier, które w dniu premiery nie są w żadnym razie dziełem zamkniętym. Czy takie, a nie inne potraktowanie rozgrywki lotniskowcami będzie odpowiednim rozwiązaniem? Co przyniesie tajemnicza pusta zakładka z sierpem i młotem? To wszystko białe plamy na mapie tej produkcji. ← *Jakub Jakubowicz*

PREMIERY GIER

W tym roku gracze nie mogą narzekać na nudę. Tyle dobrych gier już wyszło, a jeszcze więcej czeka na swoją kolejkę. Jeśli tylko wszystko pójdzie zgodnie z planem, to tegoroczny kwiecień będzie bardzo gorący i wyjątkowo krwawy.



ZAPRASZAMY DO OBEJRZENIA PREMIER GIER



GRA: PS4/ XONE/ PC
DARK SOULS II: SCHOLAR OF THE FIRST SIN

Niejednemu gierkowemu masochście na ten widok stanie rozrusznik serca. Nowa, upiększona i udoskonalona wersja jednej z najbardziej wymagających gier ostatnich lat to marzenie każdego jej fana, z pokorą i wytrwałością przyjmującego kolejne zgony. Szkoda tylko pecetowych graczy, którzy posiadając poprzednią wersję gry, będą zmuszeni zaptacić za aktualizację. Bez tego nie zobaczą ani nowej grafiki, ani dodatkowych bajerów.

DATA PREMIERY: 2 KWIECIEŃ 2015



GRA: PC
WAR OF THE OVERWORLD

Zabawa we władcę podziemi? Szkolenie potworów? Rozstawianie pułapek na żądnych zgromadzonego przez nas bogactwa śmiałków – skąd my to znamy? Ależ oczywiście – to wypisz wymaluj Dungeon Keeper legenda pośród legend. No ale twórcy tej gry nie ukrywają, że ma ona być duchowym spadkobiercą dawnego hitu. Pytanie tylko czy udźwignie to brzemie.

DATA PREMIERY: 2 KWIECIEŃ 2015



GRA: PS4/ XONE/ PC/ IOS/ ANDROID
MORTAL KOMBAT X

A co powiecie na to? Grucho-tanie kości, wyrwanie głów razem z kręgosłupem i przebijanie gałek ocznych – boli już na samą myśl. Wszystko to oznacza jednak, że król bijatyk powraca i to chyba w najdoskonalszej dotąd formie. Znakiem czasu jest podwójne wydanie – na stacjonarne i przenośne platformy.

DATA PREMIERY: 17 KWIECIEŃ 2015

DATA PREMIERY:
23 KWIECIEŃ 2015



CARMAGEDDON REINCARNATION

GRA: PC
CARMAGEDDON: REINCARNATION

Łoś, najpierw nowy Mortal, a teraz kultowy Carmageddon – tyłu wiader posoki naraz dawno nie było. I nieważne, że młodzi gracze kręcą już zapewne nosami, sugerując się niedzisiejszą już grafiką. Carmageddon to carmageddon. Bezpartonowe wyścigi i krwawa miazga ze szwendających się po ulicach przechodniów. Lepiej nie dawajcie tej gry młodszemu rodzeństwu.

HP Roar Plus Wireless Speaker

Dźwięk najwyższej jakości, gdziekolwiek jesteś.



Najlepszy dźwięk

Wyraźny dźwięk nawet przy dużej głośności i zapewnia głębszy bas z wykorzystaniem technologii Smart Amp.



Dłuższe słuchanie muzyki

Nawet 12 godzin pracy przy zasilaniu z akumulatora. Naładuj smartfon lub tablet przez połączenie micro-USB.



Przenośny

Dzięki łatwemu nawiązywaniu połączeń Bluetooth® możesz wszędzie słuchać swojej muzyki.

Internet w kieszeni z prędkością 4G

Mobilny hotspot LTE
M7350



150Mb/s
4G LTE



Dwuzakresowe
Wi-Fi



Pojemna bateria
2550mAh



Mobilny
hotspot



Funkcjonalny
wyświetlacz



Udostępnianie kart
micro SD po Wi-Fi

Wreszcie jest. Superszybki Internet 4G LTE na każdym Twoim urządzeniu. W pracy, w podróży i na wakacjach. Mobilny hotspot LTE TP-LINK pozwoli dzielić się Internetem z prędkością 4G ze współpracownikami, przyjaciółmi i rodziną. We wszystkich miejscach w zasięgu sieci LTE Twojego operatora, zapewniając kilkugodzinną pracę bez potrzeby zasilania urządzenia. A jeśli zainstalujesz w nim kartę micro SD, Twój mobilny hotspot będzie pełnił funkcję serwera plików, umożliwiając dostęp do pamięci po Wi-Fi. Natomiast wyświetlacz poinformuje Cię o stanie baterii, limitach transferów danych przydzielonych przez operatora i sile sygnału sieci 3G/4G. Byś był zawsze w dobrym zasięgu.